Rok założenia 1958 | WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK | 2005

SPIS TREŚCI

Narodzenie „człowieka Chrystusa Jezusa”.....179

Zwiastowanie wielkiej radości.....181

Głos w Rama.....182

Żadną miarą nie jesteś najmniejsze.....186

Myśli i zdania.....189

Nazarejczykiem nazwany będzie.....190

Narodzone dziecię Jezus.....194

Doktryna uległości.....197

Jerozolima – punkt zapalny (7).....202

Echa z konwencji.....207

Nekrologi.....219

OD REDAKCJI

Dominującym tematem numeru, który dostajecie do rąk jest Pańskie Narodzenie. W ten sposób chcemy uczcić właściwy czas narodzenia Zbawiciela świata, który przypada w naszym kalendarzu na przełom września i października. O ile śmierć Jezusa zawsze kojarzymy ze świętami Paschy, to rzadko zauważamy, że narodzenie przypadało na inny świąteczny okres. Nieprzypadkowo w kalendarzu biblijnym jest to czas nowego roku (Rosz-Haszana), dzień wesołego trąbienia (4 Mojż. 29:1) nie tylko dla Żydów, ale i dla całego świata. Chcieliśmy przy tej okazji również zwrócić uwagę na pięć proroctw związanych z narodzeniem Chrystusa, o których mówi Św. Mateusz w pierwszych dwóch rozdziałach swej Ewangelii. Wyjaśnienie trzech z nich zamieszczamy w tym, a pozostałych dwóch w numerze następnym. Życzymy wielu błogosławieństw podczas lektury artykułów.

Przepraszamy jednocześnie za przerwanie cyklu o przykazaniach, który będzie kontynuowany w następnych numerach „Na Straży”.

(PK)

NOWA POZYCJA WYDAWNICZA

Pragniemy poinformować o wydaniu „Komentarza biblijnego” do Ewangelii św. Mateusza. Komentarz ten jest częścią dostępnego dotąd jedynie w języku angielskim dzieła „Expanded Biblical Comments”, zawierającego odnośniki do dzieł autorstwa C.T. Russell‘a. Książka licząca 216 stron (format 17,5 x 25 cm, w twardej, płóciennej oprawie) jest dostępna u księgarza Zrzeszenia w cenie 15 zł + koszty wysyłki.

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków

tel./fax: 0 12 265 00 95, **e-mail:** nastrazy@nastrazy.pl, **wydanie internetowe:** www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 5 zł prenumerata roczna: 30 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7 nakład 1300 egz.

Narodzenie „człowieka Chrystusa Jezusa”

Watch Tower

Lekcja z Ewangelii wg św. Mateusza 2:1-12

„I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi” – Łuk. 2:10.

Przedmiot niniejszy nie wraca nas wstecz aż do początku Boskiego stworzenia, kiedy to Chrystus jako istota duchowa stał się „pierworodnym wszelkiego stworzenia”, stał się „Słowem”, które było na początku u Boga, i przez które wszystko się stało (Jan 1:1-3,10). W tym czasie nasz Pan był „początkiem i końcem, pierwszym i ostatnim, bezpośrednim stworzeniem Bożym. Wszystko, cokolwiek przyszło do egzystencji, stworzone było przez Niego (Słowo, Logos) jako chwalebnego przedstawiciela Jahwe (Obj. 1:11; 3:14; Kol. 1: 15; Jan 1:1-3). Udajmy się do tego czasu, kiedy to Ten, co był bogatym, stał się ubogim dla nas (2 Kor. 8:9) i opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, „zanim świat był” (Jan 17:5). Wtedy nasz Pan, nie umierając, doznał przemiany natury, „uniżył się”, „stał się ciałem” (Filip. 2:8; Jan 1: 14), „przyjął kształt niewolnika” i postawą został „znaleziony jako człowiek”, „nieco mniejszy od aniołów”. Następnie jeszcze więcej się uniżył, aż do śmierci i to aż do haniebnej śmierci krzyżowej, jako winowajca, jako grzesznik (Hebr. 2:9,16; Filip. 2:6-9). Niniejsza lekcja, stosowna do aktualnej pory, uzmysławia nam ponownie narodzenie się „człowieka Jezusa Chrystusa”.

Boska przepowiednia o przyszłym Wybawicielu zwraca uwagę na fakt, że ma On być nie tylko Wybawicielem, ale i Królem. Punkt ten zaznaczony jest wyraźnie, ponieważ Bóg przemawia do ludzi zgodnie z ich potrzebami i nadziejami. Ofiarniczy zarys Pańskiej misji był przepowiedziany mniej dobitnie aniżeli Jego potęga, majestat i chwała, ponieważ ofiara dotyczyła szczególnie Boga, czyli miała zaspokoić potępienie Boskiego prawa przeciwko grzesznemu rodzajowi. Kwestia, w jaki sposób Bóg załatwi sprawę zgodnie ze swoim własnym wyrokiem śmierci dla grzeszników, była dla przeciętnego umysłu ludzkiego mniej ważna aniżeli oświadczenie o wynikających z tego błogosławieństwach, chwale i restytucji. Toteż znajdujemy, że wzmianki o ofiarniczej misji naszego Pana były przeważnie wyrażone w figurach i symbolach, które miały być zrozumiane tylko przez tych, co stawszy się synami Bożymi, mieli być wprowadzeni we wszelką prawdę przez ducha Bożego.

Boska przepowiednia o przyszłym Wybawicielu zwraca uwagę na fakt, że ma On być nie tylko Wybawicielem, ale i Królem.

Nie dziw więc, że aniołowie zwiastujący o narodzeniu naszego Pana wspomnieli tylko chwały, jakie miały później nastąpić, a nie mówili nic o nadchodzących cierpieniach. Nie dziwi nas też, że nie płakali nad cierpieniami i upokorzeniem Pana, ale śpiewali: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie”, wyrażając w ten sposób dopełnienie się Boskiego planu, które zapoczątkowało się narodzeniem Jezusa.

MĘDRCY ZE WSCHODU

Czy owi mędrcy ze Wschodu, którzy przyszli oddać hołd Jezusowi, byli Hebrajczykami, nie mamy powiedziane; lecz ponieważ łaska Boża w owym czasie była ograniczona tylko do Izraela i ponieważ łaska ta nie była odjęta dopóty, dopóki Żydzie nie odrzucili Mesjasza, uważamy za rzecz prawdopodobną, że owi mędrcy ze Wschodu pochodzili z owych „dwunastu pokoleń rozproszonych”, którzy „ustawicznie służąc Bogu”, oczekiwali „pociechy izraelskiej” przez dawno obiecanego Mesjasza (Dzieje Ap. 26:7; Łuk.

2:25). Wiemy, że setki tysięcy, jeśli nie kilka milionów Izraelitów było zaprowadzonych do niewoli, do tego właśnie wschodniego kraju – do Babilonu i Medo-Persji; wiemy także, że mniej niż 55 tysięcy skorzystało z dekretu Cyrusa i powróciło do Palestyny. Przeto znaczna część narodu izraelskiego mieszkała wówczas (tak jak i obecnie) w obcych krajach. Zdaje się również, że ich niewola w obcych krajach była pomocną dla ich usposobienia religijnego i że, biorąc ogółem, Izraelici okazywali większą wiarę w Boga i więcej zainteresowania proroctwami o Mesjaszu po ich niewoli babilońskiej aniżeli przez kilkaset poprzednich lat, kiedy to ustawicznie popadali w bałwochwalstwo.

Zdaje się, że wiadomość o danej Abrahamowi przez Boga obietnicy o nasieniu, o wielkim królu i władcy, który miał błogosławić świat sprawiedliwym panowaniem, rozniesiona została przez Izraelitów po całym cywilizowanym świecie. Wieść ta pobudzała niektórych do oczekiwania na żydowskiego Mesjasza, innych zaś, pysznie usposobionych, pobudzała do twierdzenia, że oni tak samo jak Żydzi są w stanie utworzyć pożądany rząd dla świata. W taki to sposób zaczęło się formować pojęcie uniwersalnego państwa. Twierdzą niektórzy, że Zoroaster, wielki nauczyciel religijny w Persji, był uczniem proroka Jeremiasza, a w pamiętniku pani Grant, misjonarki w Persji, czytamy: „Zoroaster nauczał Persów o Chrystusie. Głosił, że w późniejszym czasie dziewicza panna pocznie w żywocie swym i że skoro to dziecię się narodzi, gwiazda będzie widziana i nawet w południe blask jej nie zginie. „Ty, synu mój, wyraził ów zacny jasnowidz (Zoroaster), dostrzeżesz wschód tej gwiazdy przed innymi narodami; a skoro ją zobaczysz, idź, gdziekolwiek gwiazda ta cię poprowadzi, oddaj hołd tajemniczemu dziecięciu i ofiaruj mu swoje dary w jak największej pokorze. On jest wszechmocnym Słowem, które stworzyło niebiosa".

Chociaż jest to tylko legenda, to jednak dobrze jest wiedzieć, że podobna opowieść krążyła pomiędzy ludnością Wschodu. Zaś co do Zoroastra, można by rzec, że jego nauki znajdowały się na wyższym poziomie niż te innych pogańskich nauczycieli.

OBAWA I NIEGODZIWOŚĆ HERODA

Spodziewając się króla, mędrcy ci udali się z natury rzeczy do pałacu Heroda, który chociaż mienił się być królem Żydów, był jednak przedstawicielem ich pogromców, czyli Rzymian. Herod był fundatorem domu Herodów, miał więc wielkie nadzieje nie tylko co do długości swojego panowania, ale także pod względem utwierdzenia swego potomstwa w mocy i urzędzie przez siebie zajmowanym. Nie dziw więc, że „zatrwożył się". Istnienie „rywala", bądź pośród rządzących, bądź wśród ludu, nie była po myśli Heroda. Cała ludność Jeruzalemu zatrwożyła się wraz z nim. Wpływy polityczne zataczają szerokie koła. Urzędnicy mieli styczność z rządami Heroda albo wprost, albo pośrednio z takowych korzystali, przeto plany, nadzieje i aspiracje wielu z nich uległyby zepsuciu przez jakąkolwiek zmianę rządu. Herod widocznie znał żydowską tradycję względem Mesjasza, albowiem od razu posłał po tych, co byli nauczeni w Piśmie i od nich dowiadywał się, gdzie według proroctw miał się narodzić Mesjasz. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze byli widocznie dobrze zaznajomieni z tym zagadnieniem, skoro bez żadnej zwłoki odpowiedzieli, iż miejscem narodzenia się Mesjasza miało być miasto Betlejem i na poparcie tego zacytowali słowa proroka.

SPODZIEWAJĄC SIĘ KRÓLA, MĘDRCY UDALI SIĘ Z NATURY RZECZY DO PAŁACU HERODA.

Herod chciał chytrze podejść uczonych; zauważamy to, śledząc dalszy opis. Chciał się wywiedzieć, kto był owym od Boga naznaczonym księciem i dziedzicem jego tronu po to, by go zgładzić. Gdy zauważył, że mędrcy nie powrócili, aby udzielić mu niezbędnych informacji, potrzebnych do stracenia dzieciątka Jezus, postanowił wybić wszystkie dzieci w Betlejem, od dwóch lat i niżej, aby w ten sposób na pewno, jak mu się zdawało, zniweczyć Boski plan i zabezpieczyć swoją władzę.

Gwiazda, która prowadziła tych mędrców do Jeruzalem i potem widocznie znikła, wzbudzając ciekawość i zainteresowanie ludności Jeruzalem, znowu im się pokazała, gdy wyszli z miasta. Poprowadziła ich do niezbyt odległego miasta Betlejem, a nawet wskazała dom, w którym znaleźli nowo narodzonego Króla. Według ówczesnego zwyczaju złożyli Mu swój hołd i kosztowne dary.

Chociaż Król przyszedł, „Jego właśni" Go nie przyjęli i na podobieństwo owego „człowieka" z Jego własnej przypowieści, odszedł On do „dalekiej krainy", do samego nieba, aby tam został obdarzony mocą Króla królów, a ustanowienie Królestwa aby odłożył aż do czasu, gdy Jego Kościół, Jego Oblubienica, Jego współdziedzice zostaną wybrani i przygotowani do uczestnictwa z Nim w tym Królestwie.

WSZYSTKIE NARODY TO WIDZĄ, ŻE POTRZEBA IM MĄDREGO, SPRAWIEDLIWEGO, POTĘŻNEGO, MIŁUJĄCEGO I MIŁOSIERNEGO WŁADCY.

ŚWIAT POTRZEBUJE KRÓLA

W międzyczasie świat odczuwa potrzebę Króla więcej aniżeli kiedykolwiek przedtem. Wszystkie narody to widzą, że potrzeba im mądrego, sprawiedliwego, potężnego, miłującego i miłosiernego władcy. Potrzebują takiego, lecz stopniowo przekonują się, że żadnemu z upadłego rodu nie można powierzyć tak wielkiej władzy, czci i chwały; że wszyscy są słabi przez upadek i że wyższy król i wyższy rząd są konieczne do otrzymania wyższych i trwałych błogosławieństw. Masy ludu zaczynają coraz wyraźniej odczuwać tę potrzebę i znamienne jest, jak różni zwolennicy reform rozeznają, cytują i komentują nauki tego właśnie Króla, chociaż można powiedzieć, że tacy zwykle chcą, aby inni rządzili się Złotą Regułą, lecz sami nie chcą według niej postępować.

Świat zaczyna rozumieć, że ów Król jest już we drzwiach. Herodowie dzisiejsi i z nimi władzę dzierżący „trwożą się" na widok zmiany rządu, jaką ich właśni mędrcy ogłaszają jako nieuniknioną. Nie potrzebujemy się spodziewać, że książęta tego świata powitają Tego Króla; oni raczej obawiają się zburzenia obecnych instytucji; boją się, że pod Jego rządem oni nie będą mieli tak korzystnych warunków do utrzymania dobrobytu; że w ogólnym zrównaniu, jakie według proroctw ma być zaprowadzone pod Jego panowaniem, niektórzy z tych wysoko usytuowanych zostaną poniżeni, a niektórzy z tych na niższych szczeblach – wywyższeni. Z tego też powodu Królestwo Chrystusowe, chociaż jest królestwem pokoju i sprawiedliwości, musi być zapoczątkowane czasem „wielkiego ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły być". Mimo to jednak radujemy się obietnicą, że „gdy się sądy Pańskie wykonują na ziemi, sprawiedliwości uczą się obywatele ziemscy" i że ostatecznie Królestwo Jego stanie się „pożądaniem wszystkich narodów".

Dotąd Ewangelia Królestwa przyjmowana była tylko przez niektórych i szczególniejsze błogosławieństwo było z nielicznymi, którzy uznali Króla i są przygotowani do współdziedzictwa w Jego Królestwie. Nie zapominajmy jednak chwalebnych wyników, jakie nastąpią po ustanowieniu Królestwa, gdy, jak wyrażone to jest w naczelnym tekście, te dobre rzeczy i wielka radość będzie „wszystkiemu ludowi". ❑

W.T. 1907-4098

Zwiastowanie wielkiej radości

Nic dziwnego, że aniołowie radowali się, ogłaszając pasterzom, że Logos stał się ciałem – dzieciątkiem w Betlejem. „Nie bójcie się; bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi." Mało kto zastanowił się nad tą wieścią, mało kto dostrzegł, jak dalekosiężny jest cel, którego dotyczy. To wiadomość dla Żydów i dla pogan, dla wszystkich grzeszników – „wszystkiemu ludowi". Tylko nieliczni mieli możliwość posiąść tę wielką radość; Zbawiciel obiecał jednak, że będzie On prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9).

„Fotodrama Stworzenia", Wydawnictwo „Na Straży" 2005

Głos w Rama

Łukasz Szatyński

„Wówczas spełniło się, co powiedziano przez Jeremiasza proroka, mówiącego: Słyszano głos w Rama, płacz i żałosną skargę. Rachel opłakuje dzieci swoje i nie daje się pocieszyć, bo ich nie ma” – Mat. 2:17,18 (BW).

Chociaż żyjemy w dobie Nowego Testamentu, to jednak nie znaleźlibyśmy wśród nas, dzieci Bożych, takiego, kto nie kochałby Starego Testamentu. Tak jak człowiek potrzebuje do normalnego funkcjonowania obu płuc, podobnie i Nowe Stworzenie, aby żyć w sferze ducha, czerpie nie tylko z Ewangelii Jezusa Chrystusa. Znajduje Stary Testament jako atrakcyjne pole do poszukiwania prawd o Boskim zamiarze zbawienia ludzkości.

Posługując się metodą porównywania tekstów biblijnych, lud Boży osiągnął niemały dorobek w zrozumieniu proroctw i obrazów starotestamentowych, a cienie Przybytku skrywają przed nami coraz mniej tajemnic. Buduje to naszą wiarę, gdy widzimy jak precyzyjnie Pan Bóg realizuje swój plan na tle kilku tysięcy lat historii człowieka. Skłania nas to do uwielbienia za Jego wielką miłość, okazaną człowiekowi. Inspiruje też do dalszych poszukiwań, gdyż każde odkrycie ma uświęcający wpływ na nasze życie i przybliża do Królestwa Bożego. *„Ale droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci aż do białego dnia”* – Przyp. 4:18 (BW).

BUDUJE TO NASZĄ WIARĘ, GDY WIDZIMY JAK PRECYZYJNIE PAN BÓG REALIZUJE SWÓJ PLAN NA TLE KILKU TYSIĘCY LAT HISTORII CZŁOWIEKA.

NADPRZYRODZONE ŚWIATŁO

Wiele fragmentów Starego Testamentu do dzisiaj byłoby nie zrozumianych, gdyby nie „nadprzyrodzony strumień światła”, jaki rzucili nań słudzy Boży.

Tak pastor Russell określił naukę apostoła Pawła z Listu do Galacjan o przymierzach. Bez jego pomocy nigdy nie skojarzylibyśmy żon Abrahama z przymierzami, za pomocą których Pan Bóg realizuje dzieło zbawienia. *„A to jest powiedziane obrazowo: oznaczają one dwa przymierza, jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę, a jest nim Hagar. Hagar jest to góra Synaj w Arabii; odpowiada ona teraźniejszemu Jeruzalem, gdyż jest w niewoli razem z dziećmi swymi. Jeruzalem zaś, które jest w górze, jest wolne i ono jest matką naszą”* – Gal. 4:24-26 (BW).

Podobne światło rzuca apostoł w Liście do Hebrajczyków (13:13), kiedy każe nam wyjść do Jezusa *„poza obóz, znosząc pohańbienie jego”*. Jest to kluczowy tekst rozjaśniający obraz kozła Pańskiego. Jednocześnie potwierdza udział naśladowców Jezusa w ofierze za grzech.

Bez pomocy natchnionego Mateusza nigdy też nie udałoby się nam połączyć Jeremiaszowego proroctwa o Racheli opłakującej uprowadzonych do niewoli Żydów, z rzezią dzieci w Betlejem. Zastanawiamy się nad celem, jaki przyświecał Mateuszowi, że jako jedyny z ewangelistów umieścił je w swoim przekazie.

Fragment z wyroczni Jeremiasza należy do tzw. Księgi Pociech. Zapowiada ona przyszłą, radosną rzeczywistość, kiedy Pan Bóg nie będzie szczędził swoich błogosławieństw dla tych, co *„przybędą z okrzykami radości na wzgórze Syjonu”* (Jer. 31:12). Te pocieszające wypowiedzi prorok w pewnym momencie przerywa, aby ukazać tragiczny, rzeczywisty stan Izraela. Jego synów uprowadzono do niewoli. W ich miejsce, począwszy od VII w. p.n.e. Asyryjczycy zaczęli osadzać ludzi o pogańskim rodowodzie. Za jakiś czas prorok będzie świadkiem, jak w Rama, miejscowości na terenie pokolenia Benjamin, w odległości ok. 9 km od Jerozolimy, będą zbierali się wy-

gnańcy w drodze do Babilonu *(„Słowo, które doszło Jeremiasza od Pana, gdy Nebuzaradan, naczelnik straży przybocznej, wypuścił go na wolność z Ramy, gdzie go odebrał trzymanego w pętach wśród wszystkich jeńców z Jeruzalemu i Judy, prowadzanych do Babilonu”* – Jer. 40:1). To w Rama według najwcześniejszej tradycji miał się znajdować grób Racheli, zmarłej w drodze z Betel do Efrata. Jeremiasz przywołuje obraz płaczącej Racheli, bo widzi, jak w gruzy wali się dom izraelski, dom, którego zręby pomagały tworzyć właśnie Rachela i Lea – żony Jakuba (por. Ruty 4:11 – *„A cały lud, który był w bramie, i starsi rzekli: Jesteśmy tego świadkami. Niech Pan sprawi, żeby ta kobieta, która wchodzi do twojego domu, była jak Rachel i jak Lea, które wspólnie wzniosły dom izraelski. Nabywaj mocy w Efracie i zyskuj rozgłos w Betlejemie”*). Nie ma większej tragedii, niż gdy rodzice tracą swoje dzieci, a prorok swój lud, do którego został posłany, i miał stać na straży jego szczęścia. Chociaż po 70-ciu latach część z nich powróciła do ojczyzny, nawet odbudowała stolicę i świątynię, to jednak sukcesy te nie były na miarę przepowiedni Jeremiasza. Przyszłość miała pokazać, że te największe klęski miały dopiero nadejść.

SZEŚĆ WIEKÓW PÓŹNIEJ

Tak jak Księga Pociech Jeremiasza emanuje nadzieją lepszego jutra, podobną radość niosą ze sobą pierwsze strony Ewangelii. Rodzi się Mesjasz. Chóry anielskie zwiastują pokój dla sponiewieranej grzechem ziemi, a zacny Symeon może spokojnie zamknąć oczy, bo ujrzał zbawienie Boże. Nawet mędrcy z pogańskich narodów pojawiają się, aby bogatymi darami uczcić przyszłego Króla i Kapłana.

Lekturę radosnych chwil z dzieciństwa Jezusa przerywa jednak opis interwencji Szatana, który dąży do zniszczenia rodzącego się Królestwa. Narzędziem staje się Herod, król Judei, do którego chorej psychiki dociera informacja, że w niedalekim Betlejem urodził się przyszły król. Historia donosi nam, że człowiek ten w obawie utraty tronu dopuścił się wielu morderstw. Zginęła jego żona Mariamme, teściowa Aleksandra i szwagier Kostobar. Niby przypadkiem utonął kuzyn Arystobulos. Herod stracił 45 członków Sanhedrynu, którzy popierali jego przeciwnika Antygona. Zabił też dwóch najbardziej umiłowanych synów: Aleksandra i Arystobula, a z nimi trzystu urzędników, oskarżonych o to, że byli ich stronnikami.

Zazdrość o tron i gniew na mędrców, którzy go przechytrzyli, prowadzą Heroda do kolejnej zbrodni, do mordu dzieci w Betlejem. Aby być pewnym, że zginie nowonarodzony król, każe wymordować wszystkich chłopców w wieku do dwóch lat. Egzegeci na ogół podają liczbę 10 do 20 zamordowanych dzieci, jako najbardziej miarodajną po uwzględnieniu przypuszczalnej liczby mieszkańców ówczesnego Betlejem, przyrostu naturalnego oraz wysokiej w tamtych czasach śmiertelności niemowląt. Przypuszczenia, że zabitych mogło być kilka lub kilkanaście tysięcy należy uznać za zbyt fantastyczne.

ZAZDROŚĆ O TRON I GNIEW NA MĘDRCÓW, KTÓRZY GO PRZECHYTRZYLI, PROWADZĄ HERODA DO KOLEJNEJ ZBRODNI.

Okazuje się, że biograf Heroda, Józef Flawiusz wcale o tym wydarzeniu nie wspomina.

> „Jednakże to milczenie jest aż nadto zrozumiałe. Jeśli nawet Józef Flawiusz natknął się na jakąś wiadomość o rzezi w Betlejem, to po cóż miał zatrzymywać się nad grupką nieznanych ofiar – synów biednych pasterzy, gdy miał przed sobą całe długie życie Heroda, usiane większymi zbrodniami, dokonanymi na osobach o wiele bardziej znanych i głośnych” (G. Ricciotti).

To co się stało w Betlejem, potwierdziło tylko proroctwo wspomnianego już Symeona, że Jezus miał być *„znakiem, któremu się sprzeciwiać będą, i aby objawione były myśli wielu serc”* (Łuk. 2:34). Całe życie Jezusa, począwszy od dzieciństwa, było walką ze złem, grzechem, ludzką niesprawiedliwością. Musiał zmagać się z podstępnymi przywódcami narodu wybranego, którzy drżeli albo o swoje lukratywne stanowiska, albo o czystość wiary i nienaruszalność tradycji.

Walce tej towarzyszy cierpienie. Najpierw pojawiło się to ze strony ducha, kiedy został odrzucony przez ziomków z Nazaretu. Później oskarżono Go o współpracę z Belzebubem i o bluźnienie Stwórcy. Bywało też, że nie znajdował zrozumienia nawet wśród najbliższej rodziny, *„bo nawet bracia jego nie wierzyli w niego”* (Jan 7:5).

Apostołom poświęcił najwięcej czasu i mogłoby się wydawać, że oni będą Jego podporą w najtrudniejszych chwilach. Tymczasem Piotr najpierw strofuje swego Mistrza, odwodząc Go od ofiary, a później zapiera się Go przed ludźmi z Sanhedrynu.

Pozostali, nie czując powagi nadchodzących wydarzeń, kłócą się o przyszłe zaszczyty, a Judasz wydaje Go na śmierć za 30 srebrników.

Ziemska kariera Jezusa z pozoru zakończyła się klęską. Zanim umarł na krzyżu, nie oszczędzono mu biczowania i pośmiewisk. Opuścili Chrystusa wszyscy przyjaciele, nawet Ojciec Niebiański, choć wołał Go w ostatnich chwilach życia.

Wszystkie te cierpienia złożyły się na jedną wielką ofiarę, która przyniosła człowiekowi odpuszczenie grzechów, a w następstwie dała pewność zmartwychwstania i Królestwa Bożego. Apostoł Paweł w Liście do Filipian opisuje zaszczyty, których dostąpił nasz Zbawiciel, będące nagrodą za powodzenie misji, której się podjął: *„Uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca”* – Filip. 2:8-11 (BW).

„WSZAK BÓG NIE JEST NIESPRAWIEDLIWY”

Tak o naszym Niebiańskim Ojcu mówi apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 6: 10. Podkreśla to przy okazji wyrażenia swojej wdzięczności dla braci, którzy z wielką gorliwością usługiwali świętym. Jeszcze wcześniej zapowiedział to sam Jezus, mówiąc że: *„Kto przyjmuje proroka jako proroka, otrzyma zapłatę proroka; a kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, otrzyma zapłatę sprawiedliwego. A ktokolwiek by napoił jednego z tych maluczkich tylko kubkiem zimnej wody jako ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej”* – Mat. 10:41,42 (BW).

Jeżeli przypatrzymy się życiu Jezusa, to widzimy, że każda ofiara, każdy uczynek, a nawet dobre słowo, którym ludzie wspierali Jego misję, nie pozostało bez uznania.

O ile lżej umierało się na krzyżu „dobremu” łotrowi, kiedy usłyszał od Jezusa, że będzie z Nim w raju. Ile siły i pociechy musiał wlać w duszę Jezusa ten człowiek! Jaką wiarę posiadał skoro potrafił w tym opuszczonym i sponiewieranym skazańcu dostrzec przyszłego króla...

Podobną nagrodę otrzymała też Maria, siostra Łazarza z Betanii. Perfumy, którymi postanowiła uczcić naszego Pana, kosztowały ją kilka lat oszczędzania i wyrzeczeń. Gdy wylała je na nogi Jezusa, natychmiast podniosły się głosy uczniów, którzy protestowali przeciwko takiej rozrzutności. Kolejna okazja do wyjścia naprzeciw potrzebom ich Mistrza, który przygotowywał się do Getsemane i śmierci krzyżowej, została stracona. Pan Jezus nie tylko obronił Marię, ale i nagrodził jakże piękną obietnicą: *„Zaprawdę powiadam wam, gdziekolwiek na całym świecie będzie zwiastowana ta ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę i o tym, co ona uczyniła”* – Mat. 26:13 (BW).

KIEDY ŻOŁNIERZE HERODA WYKONALI ROZKAZ, DESPOTA TEN, PEWNY, ŻE USUNĄŁ KONKURENTA, ZAPOMNIAŁ O JEZUSIE.

Można powiedzieć, że Pan Jezus stał się w pewnym sensie „dłużnikiem” dzieci betlejemskich. Kiedy żołnierze Heroda wykonali rozkaz, despota ten, pewny, że usunął konkurenta, zapomniał o Jezusie. Nie wiedział przecież o tym, że anioł ostrzegł rodziców naszego Pana, a ci wywieźli go do bezpiecznego Egiptu. Te biedne dzieci stały się „parawanem”, który uchronił Jezusa przed atakiem Szatana i dlatego śmierć ich nie poszła na marne.

Rozumiemy teraz, dlaczego ewangelista Mateusz, opisując śmierć tych małych synów Izraela, przywołuje proroctwo Jeremiaszowe o płaczącej Racheli. Chociaż unieśmiertelnienie ich chwalebnej roli na stronach Ewangelii jest pewną rekompensatą za ofiarę, którą ponieśli, to jednak wymierna nagroda należy do przyszłości. Chociaż Mateusz nie cytuje całego proroctwa, to jednak nie ulega wątpliwości, że jego dalsza część stosuje się także i do tych synów Racheli. *„Tak mówi Pan: Powstrzymuj swój głos od płaczu, a swoje oczy od łez, gdyż jeszcze będziesz miała nagrodę za swój trud – mówi Pan – wrócą z ziemi wroga”* – Jer. 31:16 (BW). W następnych wersetach Jeremiasz dodaje: *„I jak czuwałem nad nimi, by ich wykorzeniać i burzyć, wyniszczać i wytracać, nawiedzać niedolą, tak będę czuwał nad nimi, by ich rozbudować i rozkrzewić – głosi Jahwe”* – Jer. 31:28 (BP).

KIEDY ŻYDZI GRZESZYLI, PAN BÓG DOZWOLIŁ, ABY OBCE NARODY DOM ICH UCZYNIŁY PUSTYM.

Kiedy Żydzi grzeszyli, pan Bóg dozwolił, aby obce narody dom ich uczyniły pustym. Zaczęło się od Asyryjczyków i Nabuchodonozora, a skończyło już po śmierci Jezusa, kiedy to po upadku dwóch powstań żydowskich, synowie Racheli zostali na osiemnaście stuleci skazani na tułaczkę po ziemiach wroga. Wszędzie spotykali się z nienawiścią, siłą nawracano ich na chrześcijaństwo, grabiono ich majątki, przepędzano z kraju do kraju.

Dzięki Jeremiaszowi wszyscy, którzy studiują Stary Testament, widzą jak od końca XIX wieku Pan Bóg czuwa nad tym, aby ten doświadczony już naród „rozbudować” i „rozkrzewić”. Klęski nadchodziły etapami. Etapami też przychodzi odrodzenie tego narodu. Trzeba było dwóch wojen światowych, Holokaustu, kilku wojen z Arabami, aby powstało państwo Izrael, a synowie Racheli, sprowadzeni z 121 krajów i mówiący przeszło siedemdziesięcioma językami, stworzyli naród.

Natomiast dzięki Mateuszowi wiemy, kiedy ostatecznie wszystkie dzieci Racheli powrócą z „ziemi wroga”. Stanie się to z chwilą powszechnego zmartwychwstania. W „niewoli śmierci” są całe generacje synów Izraela, a przecież Jeremiasz naucza, że Nowe Przymierze, które ustanowi Pan Bóg z domami Izraela i Judy, będzie przymierzem osobistej odpowiedzialności.

„W owe dni już się nie będzie mówiło: Ojcowi jedli cierpkie grona, a synom ścierpły zęby, lecz każdy zginie wskutek własnej winy, temu ścierpną zęby, kto je cierpkie grona!... Złożę prawo moje w ich wnętrzu i wpiszę je w ich sercu! I będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. Nie będą się już pouczać wzajemnie (jeden drugiego) mówiąc: Poznajcie Jahwe, lecz wszyscy znać mnie będą od najmniejszego (z nich) do największego – głosi Jahwe. Przebaczę bowiem ich winy i grzechów ich już pamiętać nie będę” – Jer. 31:29-34 (BP).

Stanie się tak dzięki temu, że dzieci betlejemskie „osłoniły” kiedyś małego Jezusa. Ten zaś, kiedy dorósł, oddał swoje życie po to, aby rodzaj ludzki został uwolniony z niewoli grzechu i śmierci. Swoją krwią zapieczętował też Nowe Przymierze, które stworzy płaszczyznę dla odrodzenia się każdego dziecka Racheli.

Chociaż Pismo Święte wspomina, że pierwszymi uczestnikami błogosławieństwa będą Żydzi, to jednak ostatecznie przymierze to obejmie całą zmartwychwstałą ludzkość.

„I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu. Wtedy rozsądzać będzie narody i rozstrzygać sprawy wielu ludów. I przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej” – Izaj. 2:2-4 (BW). ❑

Żadną miarą nie jesteś najmniejsze...

Paweł Krajcer

Wielu proroków zapowiadało narodzenie, misję i ofiarniczą śmierć Syna Bożego, Pomazańca Pańskiego, Mesjasza. Bardzo ciekawy problem stanowi kwestia wypełnienia się przepowiedni proroka Micheasza, zapisanej w piątym rozdziale jego proroctwa: *„Ale ty, Betlehemie Efrata!* **acześ *najmniejszy*** *między tysiącami Judzkimi, z ciebie mi jednak wyjdzie ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego są z dawna, ode dni wiecznych* – Mich. 5:2 oraz wyjaśnienie, dlaczego słowa te, zacytowane w Ewangelii Mateusza, brzmią w ustach arcykapłanów i nauczonych w Piśmie, odpowiadających Herodowi, inaczej niż w oryginalnym tekście: *„A gdy się Jezus narodził w Betlehemie Judzkim za dnia Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jeruzalemu, mówiąc: Gdzież jest ten, który się narodził, król żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy, abyśmy mu się pokłonili. Co gdy król Herod usłyszał, zatrwożył się i wszystko Jeruzalem z nim. Przetoż zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i nauczyciele ludu, dowiadywał się od nich, gdzie by się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlehemie Judzkim, bo tak napisano przez proroka: I ty Betlehemie, ziemio Judzka!* ***żadną miarą nie jesteś najmniejsze*** *między książęty Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski”* – Mat. 2:1-6.

Spróbujmy przeanalizować ten problem. Kończącą nasze rozważania częścią będzie próba znalezienia nauki moralnej.

Zacznijmy cytatem z komentarza Williama Barcley‘a do Ewangelii Mateusza*:

„Zwróćmy teraz uwagę na zasadnicze cechy charakterystyczne Ewangelii i miejmy je na uwadze przy studiowaniu księgi. Po pierwsze i przede wszystkim Ewangelia Mateusza została napisana dla Żydów. Została napisana przez Żyda i miała na celu przekonanie Żydów. Ewangelia Mateusza ukazuje spełnienie się proroctw Starego Testamentu w Jezusie. Domaga się przeto uznania Go za Mesjasza. Przez księgę przewija się stale takie wyrażenie: ‘A to wszystko stało się, aby spełniło się Słowo Pańskie wypowiedziane przez proroka’. Powtarza się ono w Ewangelii 16 razy. (...) Tak więc pierwszoplanowym i zamierzonym celem Ewangelii Mateusza jest wykazanie, że proroctwa starotestamentowe spełniają się w Jezusie; że każdy szczegół z Jego życia przepowiedzieli prorocy. (...) Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną cechę Ewangelii Mateusza. Dominuje w niej idea Jezusa-Króla. Ewangelista przedstawia w niej królewski majestat Pana. Na samym początku rodowód stwierdza, że Jezus jest synem Dawida (1:1-17). Tytuł syna Dawida powtarza się u Mateusza częściej jak w innych Ewangeliach (15:22;21:9;21:15). Z kolei czytamy o tym, jak mędrcy szukają Króla Żydowskiego (2:2)”.

Teraz zapoznajmy się z opisem posłannictwa Micheasza, czyli notą o tym proroku z „Podręcznej Encyklopedii Biblijnej”**:

„Micheasz – (...) Pod tym imieniem występuje jeden z dwunastu mniejszych proroków, współczesny Izajaszowi. (...) Napiętnował publicznie występki Samarii i Judy za panowania Joatama, Achaza, i Ezechiasza. Wspomina go Jeremiasz (26:18). Księga jego dzieli się na 3 części: Część I (1:2-3:12) obejmuje sądy nad Izraelem i Judą. Jahwe, sędzia świata udaje się do Samarii, by ją ukarać, a z kolei Jeruzalem i cały kraj. Powodem tej kary są występki i niesprawiedliwość możnych oraz fałszywi prorocy. Część II (4:1-5:14) zawiera obietnice odbudowy Syjonu i powrotu rozproszonych. Z Betlejem wyjdzie nowy król (5:1-13), wybawi swój lud, który zawładnie wszystkimi narodami i zgładzi swych wrogów. Część III (6:1-7:20) podaje drogę do zbawienia. Jahwe skarży się na swój lud i grozi karą, jeśli nie poprawi on swego postępowania. Prorok w imieniu ludu wyraża nadzieję odpuszczenia grzechów, do których się otwarcie przyznaje. Następuje obietnica odbudowy zniszczonych miast, ukarania narodów, a zlitowania się nad

Zamierzonym celem Ewangelii Mateusza jest wykazanie, że proroctwa starotestamentowe spełniają się w Jezusie.

synami Abrahama. (...) Obietnice i groźby przeplatają się wzajemnie".

Ponownie sięgnijmy do opracowania biblijnego – znowu posiłkując się komentarzem Barcley'a* – po to, by dowiedzieć się czegoś o geografii, historii miejsca narodzin Jezusa, a także o charakterze warunków socjalnych związanych z Jego przyjściem na świat:

„Jezus urodził się w Betlejemie. Było to małe miasteczko odległe o 9 km na południe od Jerozolimy. W dawnych czasach nazywano je Efrata. Betlejem znaczy: Dom Chleba. Było ono położone w żyznej okolicy. Stąd ta nazwa. Usytuowane było wysoko, na szarym wapiennym grzbiecie, 750 m nad poziomem morza. Na początku i końcu grzbietu były wzniesienia, pomiędzy nimi zaś obniżenie, przypominające siodło. Mogło się wydawać, że Betlejem jest położone w jakimś wznoszącym się wokół niego amfiteatrze.

Miasteczko miało długą historię. Tu Jakub pochował Rachelę i postawił obok jej grobu pamiątkowy słup (1 Mojż. 48: 7;35:19,20). Tu mieszkała Rut po poślubieniu Booza (Ruty 2:1). Z Betlejem mogła patrzeć na ziemię moabską, swój kraj rodzinny rozciągający się po drugiej stronie Jordanu. Przede wszystkim wszakże Betlejem było miastem Dawida (1 Sam. 16:1;17:12;20:6). Ścigany Dawid tęsknił za wodą z betlejemskiego źródła (2 Sam. 23:14,15). Ufortyfikował je Roboam (2 Kron. 11:5,6). (...)

Z miejscem narodzenia się Jezusa jakoś nieodłącznie kojarzy się obrazek przedstawiający stajenkę i żłobek. Obraz ten nie odpowiada całkowicie prawdzie. (...) Domki w Betlejemie wznoszono na zboczu wapiennego wzgórza. Bardzo często budowano przy nich pomieszczenia dla zwierząt, zwykle w jaskini wykutej w skale wapiennej, poniżej samego domu. Prawdopodobnie w takiej jaskini-stajence urodził się Jezus".

Wywiązując się z postawionego sobie zadania, sformułujmy tezę, a następnie spróbujmy przeprowadzić dowód naszego rozumowania.

Przypuszczamy, że Proroctwo Micheasza – współczesne innemu proroctwu – Proroctwu Izajasza jest powtórzeniem wielu przepowiedni i obietnic dla Dawida, że jego potomek będzie Mesjaszem, czyli Pomazańcem Pańskim, wodzem izraelskim, lecz proroctwo to nie formułuje tego bezpośrednio, ale robi to pośrednio, wskazując Betlejem Judzkie (dawniej nazywane Efrata), miejsce urodzenia się i wychowania Dawida, maleńkie miasteczko, nie mające wielkiego znaczenia przed wyniesieniem Dawida do godności króla. Wskazuje Betlejem, nazywając je najmniejszym, po pierwsze z powodu rozmiaru miasta, po drugie odwołując się także do znanego wszystkim młodzieńczego wyglądu Dawida przed jego walką z Goliatem i jego pełnego pokory serca, jego małego znaczenia wśród rodzeństwa. Bo przecież wszystkim Żydom Betlejem kojarzy się z postacią Dawida i jej cechami charakterystycznymi (Dawid najprawdopodobniej był człowiekiem niewielkiego wzrostu). Wskazuje je jako miejsce pochodzenia nowego wielkiego wodza izraelskiego – w domyśle potomka Dawida – skromnego pasterza trzód betlejemskich.

BETLEJEM ZNACZY: DOM CHLEBA. BYŁO ONO POŁOŻONE W ŻYZNEJ OKOLICY. STĄD TA NAZWA.

Cytat z Proroctwa Micheasza w Ewangelii Mateusza jest włożony w usta arcykapłanów i nauczonych w Piśmie i jest zmieniony w znany nam sposób dlatego, że odwołuje się przede wszystkim do wiedzy o Dawidzie, jaką miał król Herod i ewentualnie trzej magowie z dalekiego Wschodu, którzy być może byli obecni przy rozmowie Heroda z uczonymi żydowskimi. Wiedza ta wiązała się z pozycją Izraela i króla Dawida, osiągniętą pod koniec jego życia. Słowa zmienionego nieco fragmentu z Proroctwa Micheasza potwierdzają wielkie znaczenie Betlejem, a w istocie rodu Dawida – jego protoplasty i mającego narodzić się dziedzica wszystkich obietnic....

Oto trzy fragmenty ze Starego Testamentu, pokazujące potomka Dawida jako pomazańca Pańskiego (do niektórych z nich nawiązuje Ewangelia Mateusza w innych miejscach):

1 Kron. 17:11-14 – *„A gdy się wypełnią dni twoje, abyś szedł za ojcami twoimi, wzbudzę nasienie twoje po tobie, które będzie z synów twoich, i umocnię królestwo jego. Ten*

mi zbuduje dom i utwierdzę stolicę jego aż na wieki. Ja mu będę za ojca, a on mi będzie za syna, a miłosierdzia mego nie odejmę od niego, jakom je odjął od tego, który był przed tobą; Owszem postanowię go w domu moim i w królestwie moim aż na wieki, a stolica jego będzie trwała aż na wieki."

Izaj. 9:6,7 – *„Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam; i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwą imię jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju; A ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu końca nie będzie, usiądzie na stolicy Dawidowej i na królestwie jego, aż je postanowi i utwierdzi w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Uczyni to zawistna miłość Pana zastępów."*

Izaj. 11:1-10 – *„Ale wyjdzie różdżka z pnia Isajego, a latorostka z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bojaźni Pańskiej. (...) I stanie się dnia onego, że się za korzeniem Isajego, który stanie za chorągiew narodom, poganie pytać będą; albowiem odpocznienie jego sławne będzie."*

ISTNIEJĄ DOWODY BIBLIJNE NA SKROMNE ZNACZENIE DAWIDA W JEGO RODZINIE.

Istnieją też dowody biblijne na skromne znaczenie Dawida w jego rodzinie: Samuel, przychodząc do domu Isajego pod pozorem złożenia ofiary, na tak ważkiej uroczystości nie zastaje w domu rodzinnym w Betlejemie przyszłego króla. Nie raczono go zaprosić na tę uroczystość, lecz na pastwiskach zajmował się samotnie wypasem owiec. Historia ta opisana jest w 16. rozdziale 1 Księgi Samuelowej. Lekceważenie dla Dawida – za chwilę mającego pokonać Goliata – wyraża brat bohaterskiego młodzieńca: *„A gdy usłyszał Elijab, brat jego starszy, co mówił z onymi mężami, zapalił się gniewem Elijab na Dawida i rzekł: Po coś tu przyszedł, a komuś poruczył onę trochę owiec na puszczy? Znam ci ja pychę twoję i złość serca twego, żeś przyszedł, abyś się przypatrywał bitwie"* – 1 Sam. 17:28.

Niepozorny wygląd Dawida potwierdza również postawa Goliata wobec niego: *„A gdy spojrzał Filistyńczyk i obaczył Dawida, lekce go sobie poważył, przeto, że był dzieciną, a lisowatym i pięknym na wejrzeniu"* – 1 Sam. 17:42.

Natomiast zacytowane poniżej fragmenty Pisma Świętego ukazują wielkie znaczenie państwa Izrael i Dawida pod koniec jego życia:

2 Sam. 23:1-5 – *„A teć są ostateczne słowa Dawidowe. Rzekł Dawid, syn Isajego, rzekł mówię mąż, który był zacnie wywyższony, pomazaniec Boga Jakóbowego i wdzięczny w pieśniach izraelskich; Duch Pański mówił przez mię, a słowa jego przechodziły przez język mój. Mówił Bóg Izraelski do mnie, mówiła skała Izraelska: Ten, który panować będzie nad ludem, będzie sprawiedliwy, panować będzie w bojaźni Bożej.*

Będzie jako bywa światłość poranna, gdy słońce rano bez obłoków wschodzi, a jako od jasności po deszczu wyrasta ziele z ziemi.

A choć nie taki jest dom mój przed Bogiem, jednak przymierze wieczne postanowił ze mną, utwierdzone we wszystkim i obwarowane. A w temci jest wszystko zbawienie moje i wszystka uciecha moja, aczkolwiek temu jeszcze wzrostu nie dawa."

2 Sam. 7:8-12 – *„Przetoż teraz to powiedz słudze memu Dawidowi: Tak mówi Pan zastępów: Jam ciebie wziął z owczarni od owiec, abyś był wodzem nad ludem moim, nad Izraelem; I byłem z tobą wszędy, gdzieśkolwiek chodził, i wygładziłem wszystkie nieprzyjacioły twoje przed tobą, i uczyniłem ci imię wielkie, jako imię wielkich ludzi, którzy są na ziemi. I postanowię miejsce ludowi memu izraelskiemu, i wszczepię go, iż będzie mieszkał na miejscu swym, i nie będzie więcej poruszony ani go więcej synowie nieprawości trapić będą jako przedtem. Ode dnia, któregom postanowił sędzie nad ludem moim izraelskim; i dam ci odpocznienie ode wszystkich nieprzyjaciół twoich. Przetoż opowiadać Pan, że on sam tobie dom zbuduje. Gdy się wypełnią dnia twoje i zaśniesz z ojcy twoimi, wzbudzę nasienie twoje po tobie, które wynijdzie z żywota twego, a umocnię królestwo jego;"*

1 Kron. 29:26-28 – *„A tak Dawid, syn Isajego, królował nad wszystkim Izraelem. A dni, których królował nad Izraelem, było czterdzieści lat; w Hebronie królował siedm lat; a w Jeruzalemie królował trzydzieści i trzy lata. I umarł w starości dobrej, pełen dni, bogactw i sławy: a królował Salomon, syn jego, miasto niego."*

Sukcesy militarne Dawida, rozsławiające jego imię pośród okolicznych narodów, opisuje 8 rozdział 2 Księgi Samuelowej.

To, że Betlejem swoje znaczenie zawdzięcza przede wszystkim Dawidowi, ukazuje proroczo piękna historia Rut Moabitki, prababki Dawida. Kiedy Dawid zdobył sławę, a może nawet po jego śmierci, u Efratczyków odżyła pamięć o losach przodków zacnego króla i tak powstała piękna opowieść, nobilitująca ród Obeda i Isajego, a nade wszystko sławiąca betlejemskie pola wokół Efraty, na których wypasał owce wnuk Obeda... (Odsyłamy do tej pięknej księgi, na końcu której wspomniany jest związek krwi między Boozem i Rut a Dawidem).

Lecz największe rozsławienie Betlejemu w całym cywilizowanym świecie kultury chrześcijańskiej przyniosły narodziny Mesjasza – Jezusa, wychowanego w galilejskim Nazarecie, ale urodzonego w mieście Dawidowym.

Największe rozsławienie Betlejemu w całym cywilizowanym świecie kultury chrześcijańskiej przyniosły narodziny Mesjasza – Jezusa.

Kończąc nasze rozważania, podkreślmy olbrzymie znaczenie Proroctwa Micheasza dla identyfikacji Mesjasza w osobie Jezusa z Nazaretu i wspomnijmy o zamierzonej przez Bożą opatrzność trudności, jaką współcześni Jezusowi mieli przy zdobywaniu wiedzy o rzeczywistym miejscu narodzenia się Syna Człowieczego.

Wyciągnijmy również lekcję z pokory i wytrwałości Dawida w budowaniu stabilności i zacności jego domu – oby nasze zbory i rodziny miały w naszych postawach kontynuację pracy naszych ojców i dziadków, a także początek nowych błogosławieństw. Przypatrzmy się połączeniu sławy i niewielkich rozmiarów omawianej w tym artykule miejscowości w ziemi judzkiej. Inspirowani tym faktem, starajmy się o dobrą jakość naszej służby, pracy i życia, zachowując jednak skromne mniemanie o swojej osobie. ❑

Wszystkie cytaty pochodzą z Biblii Gdańskiej.

Bibliografia:

* William Barcley „Ewangelia św. Mateusza Tom I" Wydawnictwo „Słowo Prawdy" Wydanie I

** Dzieło zbiorowe pod redakcją ks. Eugeniusza Dąbrowskiego „Podręczna Encyklopedia Biblijna" Księgarnia św. Wojciecha Wydanie I

Myśli i zdania

Nie dość kochać dobrych, ale trzeba kochać złych, gdyż tylko miłością można z nich złość wyplenić.

H. Sienkiewicz

⁂

Im człowiek mądrzejszy i lepszy, tym więcej dostrzega dobra w ludziach; im głupszy i podlejszy, tym więcej widzi zła.

L. Tołstoj

⁂

Także kiedy jesteś sam, nie mów ani nie czyń nic szpetnego: naucz się wstydzić o wiele bardziej samego siebie niż innych.

Demokryt

Nazarejczykiem nazwany będzie

Daniel Kaleta

„A przyszedłszy tam, zamieszkał w mieście zwanym Nazaret, aby się spełniło, co powiedziano przez proroków, iż Nazarejczykiem nazwany będzie” – Mat. 2:23 (BW).

W czasach biblijnych nie posługiwano się nazwiskami w takim znaczeniu, jak czynimy to dzisiaj. Ludzi rozpoznawano po imionach. Gdy imiona się powtarzały, stosowano dodatkowe określenia identyfikujące konkretną osobę. Na przykład nadawano ludziom przydomki, które odróżniały ich od innych osób o tym samym imieniu. Takie przydomki mieli między innymi: Tomasz, którego zwano Didymos, czyli „podwójny” (Jan 20:24), czy Piotr, któremu sam Pan Jezus nadał przydomek Kefas (Jan 1:42). Czasami w celu dokładniejszego zidentyfikowania osoby posługiwano się imieniem ojca, jak w przypadku dwóch Jakubów apostołów, których zwano od imion ojców: Zebedeuszowym i Alfeuszowym (Mat. 10:2-3). Niekiedy imiona rodowe nie odnosiły się bezpośrednio do ojca, ale do jakiegoś słynniejszego przodka, założyciela rodu. I tak na przykład Abrahama nazywano Hebrejczykiem, czyli potomkiem Hebera (1 Mojż. 14:13). Od najdawniejszych czasów znany był także zwyczaj identyfikowania osób o powtarzających się imionach poprzez miejscowość ich pochodzenia. Dotyczyło to zwłaszcza postaci znanych, jak na przykład Eliasza, którego zwano Tesbitą (1 Król. 17: 1), czy Micheasza, określanego dodatkowo słowem Morastytczyk (Mich. 1:1). Dzisiaj powiedzielibyśmy o nich: Eliasz z Tiszbe czy Micheasz z Moreszet, tak jak mówi się niekiedy o innych znanych postaciach historycznych.

Od najdawniejszych czasów znany był zwyczaj identyfikowania osób o powtarzających się imionach poprzez miejscowość ich pochodzenia.

Pan Jezus także nie miał nazwiska. Imię Jezus jest dzisiaj w naszym otoczeniu tak unikatowe, że zasadniczo nie zachodzi potrzeba dodatkowego określania, do kogo się ono odnosi. W czasach biblijnych imię to było jednak wśród Żydów dość popularne. W środowisku chrześcijańskim utarł się z czasem zwyczaj mówienia o Panu Jezusie przy użyciu tytułu „Chrystus”, który nie tylko wyrażał wiarę w mesjańskie poselstwo człowieka o imieniu Jezus, ale także wyróżniał tę postać spośród innych osób noszących to samo imię. Szacunek nakazywał też dodawanie przed Jego imieniem słowa „Pan”, które dodatkowo wyrażało wiarę w Jego niebiańskie pochodzenie. Ten sposób wyrażania się o Panu Jezusie upowszechnił się jednak dopiero wśród Jego późniejszych naśladowców. Za życia mówiono o Nim inaczej. Czasami przywoływano imię jego przybranego ojca, Józefa (Jan 6: 42), czasami dla podkreślenia wiary w jego mesjańskie posłannictwo mówiono o nim „Syn Dawidowy” (Mat. 9:27), zaś sam Pan Jezus najczęściej mówił o sobie skromnie „Syn Człowieczy”, po hebrajsku „Ben-Adam”, czyli syn Adama.

Istniało więc co najmniej kilka możliwości bliższego określenia postaci Jezusa, syna Józefa, Judejczyka z rodu Dawida. Upowszechnił się jednak zwyczaj mówienia o Nim Jezus z Nazaretu lub Jezus Nazareński. To nie Pan Jezus wybrał sobie takie „nazwisko”, ale tak mówili o Nim ludzie (np. Mar. 10:47), niekiedy również uczniowie (Łuk. 24:19), tak wyrażały się o Nim demony (Łuk. 4:34) oraz dobrzy aniołowie (Mar. 16: 6), takie „nazwisko” wypisał Piłat na tabliczce umieszczonej nad krzyżem (Jan 19:19). Tak też powiedział o sobie sam Pan Jezus, gdy zwracał się do Saula w drodze do Damaszku (Dzieje Ap. 22:8). Określenie „Nazarejczyk” tak przylgnęło do Pana Jezusa, że jeszcze za życia apostołów słowem tym określano także Jego naśladowców. Orator Tertullos oskarżał apostoła Pawła przed Feliksem w taki sposób: *„Stwierdziliśmy, że człowiek ten jest przywód-*

cą sekty nazarejczyków" – Dzieje Ap. 24:5. I tak już zostało. Do dzisiaj, również we współczesnym języku hebrajskim, „chrześcijanin" to „nocri", czyli „nazarejczyk".

Nazwa Nazaret nie pojawia się w Hebrajskich Pismach ST. Nie wspomina jej także Józef Flawiusz, choć wymienia on niektóre pobliskie miejscowości. Wykopaliska w Nazarecie z całą pewnością dowodzą, że miejscowość była zasiedlona w czasach Jezusa. Leżała jednak na uboczu i nie cieszyła się wielkim poważaniem. Judejczycy, a zwłaszcza mieszkańcy Jerozolimy nie mieli zbyt wysokiego mniemania o Galilejczykach. Mieszkańcy tej prowincji mówili z łatwo rozpoznawalnym akcentem (Mar. 14:70). A poza tym, jak to pielgrzymi, zawsze byli dla okolic Jerozolimy utrapieniem. Zarabiało się na nich co prawda, ale przecież byli obcy, brudni, źle ubrani i można było na nich spoglądać z góry, u wysokości tarasu domu położonego przy drodze pielgrzymkowej.

Wykopaliska w Nazarecie z całą pewnością dowodzą, że miejscowość była zasiedlona w czasach Jezusa.

Za czasów Salomona dwadzieścia miast galilejskich znalazło się pod panowaniem Fenicji jako „prezent" królewski dla Hirama. Królowi Tyru nie bardzo przypadła do gustu ta okolica i pogardliwie nazwał ją Kabul, co miało chyba oznaczać „ograniczony" (1 Król. 9:11-13). Być może już od tamtego czasu ustaliła się taka właśnie opinia o Galilei i jej mieszkańcach. Potem Galilea jako jedna z pierwszych krain wpadła w ręce Asyryjczyków, jeszcze przed upadkiem Północnego Królestwa Izraela (2 Król. 15: 29). Jej mieszkańcy zostali wysiedleni, a na opustoszałe ziemie sprowadzili się zapewne okoliczni mieszkańcy. Być może to właśnie stało się przyczyną, dla której prorokujący w tym czasie Izajasz nazywa tę krainę „Galileą pogan" (Izaj. 9:1 lub 8:23; por. Mat. 4:15). Później Galilea została podzielona na dwie części, z których jedna pozostała pod władzą Fenicjan, a druga przypadła Syrii. Dopiero w czasach machabejskich udało się odzyskać ten region dla zwiększonego osadnictwa żydowskiego, a pogańscy mieszkańcy Galilei również chętnie przechodzili na judaizm, tworząc razem z Żydami wielokulturową, barwną społeczność, która nie bardzo podobała się ortodoksyjnym wyznawcom judaizmu. Mimo to jednak, właśnie wzgardzona ziemia „Kabul" obroniła swą izraelską tożsamość, podczas gdy utracone później ziemie Północnego Królestwa Izraela zostały osadzone napływowymi ludami ze Wschodu i z czasem stworzyły odrębną narodowość i religię Samarytan. Po zniszczeniu drugiej świątyni, to właśnie wzgardzona przez Judejczyków Galilea niespodziewanie stała się ostoją judaizmu, a tak zwany „Talmud Jerozolimski" powstał właśnie na tamtych terenach.

Jeśli Galilejczycy byli uważani za „przeklęty motłoch, który nie zna zakonu" (Jan 7:49), to oni sami o Nazarecie mieli jeszcze niższe mniemanie. Nie kto inny, jak właśnie Galilejczyk, pochodzący z Kany Natanael (Jan 21:2), wypowiedział owo słynne zdanie: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?" (Jan 1:46). Nie wiadomo, czym zasłużył sobie Nazaret na tę złą sławę, dość na tym, że przydomek „nazarejczyk" musiał brzmieć w tamtych czasach jak obraźliwy epitet określający najgorszego z najgorszych. Tak jak Polak nie lubiący Niemca mówi o nim „Szwab" – a przecież Szwabi to jeden z ludów niemieckich – tak prawdopodobnie w tamtych czasach używało się pogardliwego określenia „nazarejczyk", by wyrazić swój emocjonalny stosunek niechęci do Galilejczyków. I tak właśnie mówiono o Panu Jezusie, a potem – aż do dzisiaj – o jego uczniach i naśladowcach.

Apostoł Mateusz dopatrzył się w tym przydomku Pana Jezusa wypełnienia się proroctwa. W tytułowym wersecie pisze on, że Józef po powrocie z Egiptu zamieszkał w Nazarecie po to, aby wypełniły się słowa proroków, które mówiły, iż Pan Jezus miał być nazwany Nazarejczykiem. Jakich proroków miał na myśli Mateusz? Zdaniem tłumacza Wulgaty, Hieronima, liczba mnoga słowa „prorocy" w Mat. 2:23 wskazuje na to,

że nie miał on na myśli konkretnego cytatu, ale ogólniejszy sens wypowiedzi prorockich. Któreż to słowa proroków mogły stanowić podstawę do wyciągnięcia takiego wniosku przez ewangelistę?

Stwierdziliśmy już powyżej, że nazwa Nazaret nie występuje w Pismach Hebrajskich ST. Nie znajdujemy tam także nazwy pochodnej – „nazarejczyk". Co prawda słowo to może w języku polskim kojarzyć się z określeniem człowieka składającego nazirejski ślub świętości, ale nazirejczyk określany jest słowem wywodzącym się od rdzenia składającego się z hebrajskich liter Nun-Zajin-Resz, tymczasem nazwa Nazaret wywodzi się od rdzenia Nun-Cade-Resz. Są to dwa różne słowa o różnych znaczeniach. Niewykluczone, że podobieństwo tych dwóch określeń odegrało jakąś rolę w skojarzeniu apostoła Mateusza, jednak trudno byłoby z tego skojarzenia uczynić argument przemawiający za mesjańskim Jezusa. A przecież chyba po to właśnie Mateusz przywołuje to skojarzenie przydomka Pana Jezusa z nazwą miasta, w którym się wychował.

W przydomku Pana Jezusa „Nazarejczyk" znalazło swe odbicie jedno z najpiękniejszych określeń Mesjasza.

Rdzeń NCR (Strong 5341), od którego prawdopodobnie wywodzi się nazwa miasta Nazaret, oznacza „strzec, obserwować, pilnować". Uważa się też, że taki jest właśnie źródłosłów nazwy miasta, które zostało założone w pobliżu wzgórza służącego jako punkt obserwacyjny strzegący okolicy. Inni zaś wywodzą nazwę miasta od rzeczownikowego znaczenia rdzenia NCR – „odrośl, pęd, gałązka" (Strong 5342). Rdzeń ten w obu znaczeniach dość często występuje w Pismach Hebrajskich ST. Wydaje się jednak, że jest jedno miejsce, które szczególnie mógł mieć na myśli apostoł Mateusz, pisząc o wypełnieniu się „tego, co powiedzieli prorocy".

Jednym z najbardziej znanych i najpiękniejszych proroctw mesjańskich są słowa proroka Izajasza:

„Ale wyjdzie różczka z pnia Isajego, a latorostka [NeCeR] *z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na nim Duch Pański, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bojaźni Pańskiej. I będzie czułym w bojaźni Pańskiej, nie będzie według widzenia oczu swoich sądził, ani według słyszenia uszów swoich karał. Ale będzie ubogich sądził w sprawiedliwości, a w prawości będzie karał cichych na ziemi. I uderzy ziemię rózgą ust swoich, a duchem warg swoich zabije niezbożnika. Albowiem sprawiedliwość będzie pasem biódr jego, a prawda przepasaniem nerek jego. I będzie mieszkał wilk z barankiem, a lampart z koźlęciem będzie leżał; także cielę i szczenię lwie, i karmne bydła pospołu będą, a małe dziecię rządzić ich będzie. Krowa i niedźwiedzica społem paść się będą, a płód ich pospołu leżeć będzie, a lew jako wół plewy jeść będzie. A dziecię ssące będzie grało nad dziurą żmijową; a to, które odstawione jest, wpuści rękę swoją do dziury bazyliszkowej. Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze mojej świętej; bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napełnione jest"* – Izaj. 11:1-9.

Słowo przetłumaczone w Biblii Gdańskiej na „latorostka" (BT „odrośl", BW „pęd") po hebrajsku brzmi NeCeR i zbudowane jest na rdzeniu, od którego wywodzi się również nazwa miasta Nazaret. Trudno byłoby podać lepsze wyjaśnienie i bardziej przekonywującą podstawę do stwierdzenia, że w przydomku Pana Jezusa „Nazarejczyk" znalazło swe odbicie jedno z najpiękniejszych określeń Mesjasza, wywodzące się z najsłynniejszego proroctwa mesjańskiego. Wierzący, którzy czytają Biblię po hebrajsku, bez trudności zauważają związek jednego z dwóch tytułowych określeń Mesjasza – NeCeR (latorostka) z przydomkiem Jezusa – „Nazarejczyk", który po hebrajsku brzmi NoCRI.

Tutaj jednak pojawiają się pewne wątpliwości. Ewangelia Mateusza przekazana nam została po grecku. Słowo „nazarejczyk" zapisane w tym języku brzmi inaczej – „nadzoraios". Gdy zajrzymy do starogreckiego tłumaczenia Izaj. 11:1, znajdziemy tam

słowo „anthos” (kwiat), w niczym nie przypominające słowa „nadzoraios”. Podobnie jak polskie słowo „latorostka” (lub „odrośl” czy „pęd”) w niczym nie przypomina słowa „nazarejczyk”. Po drugie, nawet w hebrajskim tekście Izajasza 11:1 Mesjasz nie jest nazwany „nazarejczykiem” (NoCRI), tylko „latorostką” (NeCeR).

Z pięciu proroctw, o których apostoł Mateusz mówi, że wypełniły się przy okazji narodzenia i wczesnego dzieciństwa Pana Jezusa, tylko to jedno nie jest przytoczone w oryginalnym brzmieniu. Poprzednie cztery są mniej lub bardziej dokładnymi greckimi tłumaczeniami miejsc znanych z Pism Hebrajskich. W tym jednym miejscu Mateusz pisze o wypełnieniu się tego, „co powiedziano przez proroków” (w liczbie mnogiej, podczas gdy w pozostałych czterech miejscach zawsze mowa jest o pojedynczym proroku), nie przytacza jednak żadnego konkretnego zapisu znanego z Pism Hebrajskich. Nie ma w znanej nam Biblii Hebrajskiej miejsca mówiącego o tym, że Mesjasz miał być nazwany Nazarejczykiem. Jest tylko omówione powyżej podobieństwo rdzenia słowa „latorostka” i nazwy Nazaret. Czy jest to wystarczający argument do takiego objaśnienia proroctwa?

Gdyby słowa o wypełnieniu się proroctwa Izaj. 11:1 poprzez zamieszkanie Józefa z rodziną w Nazarecie nie wyszły z ust natchnionego apostoła, to zapewne większość z nas powiedziałaby, że taka interpretacja to spekulacja i naciąganie. Skoro jednak napisał to apostoł Jezusa, to zmuszeni jesteśmy nie tylko uznać jego rozumowanie, ale także starać się zrozumieć metodę, którą się posługiwał, aby nauczyć się jej stosowania przy czytaniu innych miejsc Biblii.

O ile tego typu argumentacja wydaje się dla nas dzisiaj mało przekonywująca, to dla Żydów, zarówno w czasach apostoła Mateusza, jak i dzisiaj, jest to jeden z dobrze znanych sposobów interpretacji natchnionego tekstu. Poszukiwanie znaczenia tekstu poprzez podobieństwo wyrazów, kształtu liter, a nawet ich wartości liczbowych nie jest niczym niezwykłym w myśleniu żydowskim. Znane są „przypowieści”, niekiedy nawet humorystyczne, jak ta, że jeśli z „kobiety” (hebr. ISzszaH) usunie się Bożą literę He, to zostaje tylko „ogień” (hebr. ESz). I w tym przypadku hebrajskie słowa Alef-Szin-He (kobieta, mężatka) oraz Alef-Szin (ogień) są tylko do siebie podobne, mając inną punktację samogłoskową i inne znaczenie. Są i poważniejsze interpretacje tego typu. Na przykład, słowo ADaM, czyli człowiek, jeśli zostanie inaczej wypowiedziane (czyli podpisze się pod nim inne samogłoski), może oznaczać „ja milczę”. Niektórzy nauczyciele hebrajscy mówią dlatego, że Pan Bóg zamilkł, gdy stworzył człowieka i jest w tym stwierdzeniu wielka mądrość.

Apostoł Mateusz posłużył się taką właśnie metodą, by objaśnić proroctwo Izajasza 11:1. Nie mówi on, że jest to jedyna interpretacja tego miejsca. Wyraża się ogólnie, bo oczywistym jest, iż słowo „latorostka” oznacza tutaj młody pęd, który miał wyrosnąć z pnia Isajego, ojca Dawida, a słowa te zapowiadają powstanie potomka rodu Dawida, który ustanowi mesjańskie królestwo. Zapewne i zdaniem apostoła Mateusza, i wszystkich wyznawców spisanej przez niego Ewangelii proroctwo to wypełnia się w Panu Jezusie. Właściwe odczytanie pierwszej, dosłownej warstwy tekstu nie przeszkadza jednak hebrajskiemu myślicielowi w pogłębieniu jej znaczenia poprzez zauważenie związku słowa NeCeR z przydomkiem Pana Jezusa NoCRI.

PAN JEZUS Z GODNOŚCIĄ NOSIŁ SWOJE „NAZWISKO”.

Pan Jezus z godnością nosił swoje „nazwisko”. Nie tylko nie wypierał się miejscowości swego dzieciństwa, ale nawet sam przedstawił się prześladującemu Jego naśladowców Saulowi jako Jezus Nazarejczyk. Próbował też w Nazarecie głosić swe poselstwo (Łuk. 4:16), jednak Jego nauczanie nie zostało dobrze przyjęte w tym mieście, gdyż, jak sam powiedział, *„nie jest prorok bez czci, tylko w ojczyźnie swojej i w domu swoim”* (Mat. 13:57). Pan Jezus nigdy nie nazwał się Betlehemczykiem. Choć urodził się w królewskim mieście Dawidowym, wolał najwidoczniej uchodzić za „nazarejczyka”, aby *„myśli z wielu serc objawione były”* (Łuk. 2:35).

Żydom byłoby znacznie łatwiej uwierzyć w mesjaństwo Jezusa, gdyby wiedzieli, że pochodził z Betlehem, gdyby był się urodził w jednym ze znanych, książęcych rodów, gdyby był bogaty, wykształcony, trochę starszy i dostojny. Jednak zamierzenie Boże było dokładnie odwrotne. Pan Bóg nie zamierzał nikomu ułatwiać zadania uwierzenia w misję swego Syna. Wręcz przeciwnie – Mesjasz *„wyrósł jako latorostka przed nim, a jako korzeń z ziemi suchej, nie mając kształtu ani piękności; i widzieliśmy go; ale nic nie było widzieć, czemubyśmy go żądać mieli. Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy i jako zakrywający twarz swoję; najwzgardzeńszy mówię, skądeśmy go za nic nie mieli”* (Izaj. 53:2-3).

Z historii narodzenia Pana Jezusa, zapisanej przez apostoła Mateusza, wynika, że Józef po powrocie z Egiptu miał chyba chęć pozostać w Betlehem, gdzie urodził się syn jego żony. Bał się jednak złości Archelaosa i zgodnie z widzeniem wolał powrócić do rodzinnego Nazaretu (Mat. 2:22; Łuk. 2:39). Sytuacja, która byłaby całkowicie zrozumiała z ludzkiego punktu widzenia, zostaje przez ewangelistę ukazana w świetle wiecznego Bożego zamierzenia. Choć u podstawy decyzji Józefa leżał przede wszystkim strach przed prześladowaniem, to jednak Mateusz zauważa opatrzność Bożą, która przez widzenie kształtuje drogę wypełnienia się proroctwa.

Naśladowcy Jezusa także są „nazarejczykami”. Tak nazywa się ich w ojczystym języku proroków, Jezusa i jego apostołów. Winni oni z godnością nosić „nazwisko” swego Mistrza i starszego Brata. Jeśli bywają pogardzani i wyśmiewani, jeśli uznawani są za niedouczonych analfabetów i śmieci tego świata, to winni podnosić głowę, bo taki był także los „latorostki” i „korzenia wyrosłego z suchej ziemi”. Jeśli korci ich, by wskazywać na swe szlachetne pochodzenie, to niech pamiętają, że Pan Jezus nie nazywał się Betlehemczykiem. Jeśli wydaje im się czasami, że o losie ich decydują przepędzający ich z miejsca na miejsce prześladowcy, to niech wspomną Józefa, który *„napomniany będąc od Boga we śnie, ustąpił w strony Galilejskie”* (Mat. 2:22). ❑

Narodzone dziecię Jezus

Stefan Kubic

„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju...” – Izaj. 9:5

Ta prorocza, chwalebna wizja, dająca narodom żywą nadzieję zbawienną, wypełniła się w narodzonym dziecięciu Jezus. Naród żydowski w swej historii przeżywał trudne czasy. Najpierw Żydzi byli w niewoli babilońskiej, z której zostali co prawda wyzwoleni, ale wkrótce Rzymianie opanowali Palestynę i uczynili ich kraj poddanym. Byli też utrudzeni własnymi sporami narodowymi. Błagali Boga Jahwe o zesłanie obiecanego Mesjasza. Po długim oczekiwaniu Bóg spełnił obietnicę, lecz nie w sposób, w jaki oni się spodziewali, i nie tak, jak oni oczekiwali. Mesjasz pojawił się nie w otoczeniu groźnych zastępów anielskich, nie jak król w wielkiej chwale i mocy, mogący pokonać nieprzyjaciół Izraela i panować nad całym światem. Boży Mesjasz przyszedł w sposób tajemniczy, za sprawą ducha świętego, jako dziecię narodzone z niewiasty w skromnych warunkach betlejemskiej stajni. Później przyjął imię Syna Człowieczego, aby obudzić obumarłe nadzieje zagubione przez grzech. Przyszedł w głębokim uniżeniu, aby uwolnić z ręki nieprzyjaciela tę jedną owieczkę – Adama, a w nim cały rodzaj ludzki, za cenę własnego, oddanego w ofierze, życia. Uczynił to celem odkupienia ludzi z niewoli śmierci i by tym sposobem otworzyć bramy do żywota wiecznego.

Zauważmy, z jaką wrażliwością ewangeliści opisują pierwsze chwile Jezusa na ziemi. Powiadomieni o niezwykłym wydarzeniu pasterze spieszą oddać chwałę i uwielbić Boga za to, co widzieli i słyszeli. Z daleka przybywają

mędrcy. W narodzonym widzą Zbawiciela narodów szukających prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Apostoł św. Jan pisze: *„Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze”* – 1 Jana 4:10. Wielki to dar Boży pod niebem, dany ludziom, przez który będą zbawieni. Dłużnikami jesteśmy wobec Boga i wiecznie pozostaniemy, my, którzy oczekujemy spełnienia obietnicy Bożej – ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi, o które gorąco się modlimy, aby ono przyniosło mieszkańcom ziemi wieczny pokój, sprawiedliwość, miłość i radość wieczną, aby Chrystus Pan był królem ziemi, którego imię wyniesione będzie nad wszystkie księstwa i nad wszelkie imię, w tym i w przyszłym wieku. *„(...) I wszystko poddał pod nogi jego, a jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła”* – Efezj. 1:21,22.

Czy wierzymy, że On może usunąć gorycz ducha niedoli i nie pozostawi nas niepocieszonymi?

On – Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Wieczności, Książę Pokoju rozwiąże wszystkie problemy bezradnej ludzkości, da życie wieczne i ustanowi wieczny pokój miedzy narodami.

Pismo Święte daje ważne oświadczenie względem Pana Jezusa proroczymi przepowiedniami, że był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzechu. O tym, jakie było życie Pana Jezusa, przypomina nam pieśń:

„Wieść o Jezusie powiedz nam,
wszystko o Nim opowiedz.
Jaki był jego ziemski stan,
jaki był życia koniec.
Anielska pieśń ta cudowna
Budzi pasterzy w nocy
Radość na niebie chwalebna
Pokój na ziemi w mocy.
Powiedz nam o życiu Jego
Jak w pustyni głodnym był
Jak zwalczał pokusy złego
Jakie z nim boje toczył
Jak bez spoczynku strudzony
Słabości ludzkie znosił
Przez Żydów znienawidzony,
Królestwo Wiecznego głosił.
Jak go do krzyża przybili
Jak na krzyżu umierał
Do grobu jak Go włożyli,
Trzeciego dnia zmartwychwstał.
Jezusowe imię święte
zmieni w chwale ziemski stan”.

Świadomi jesteśmy naszej niedoskonałości. Szczególnie dużo nam brakuje, gdy przyjdzie znosić zranienia od innych, zwłaszcza od bliskich. Chrystus poniósł zranienia dla nas! On wciąż poucza nas*: „Jeśli nie staniecie się jako dziecię, nie wejdziecie do Królestwa Bożego”*. Przyjmijmy tę prawdę o sobie. Badajmy, ile w nas jest tego dziecięcego usposobienia, cichości, łagodności, skruchy, przebaczania. Apostoł Paweł poucza: *„Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złem jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzali”* – 1 Kor. 14:20.

Czy dość bliskie jest nam imię Pana Jezusa, abyśmy udając się do Niego jako obrońcy u Boga Ojca i serdecznego przyjaciela, opowiadali Mu wszystko, co nas boli? Czy wierzymy, że On może usunąć gorycz ducha niedoli i nie pozostawi nas niepocieszonymi, ale raczej wzbogaci naszą wiarę, ufność i ożywiającą nadzieję? On wciąż czeka na nas u drzwi naszego serca. Gdy nie otworzymy, w końcu odejdzie i więcej nie wróci, ale gdy Go zaprosimy, da nam swoje światło Bożej Prawdy, by nam świeciło pośród nocy. Proroctwo mówi: *„Lud pogrążony w mroku ujrzał światłość wielką i tym, którzy siedzieli w krainie i cieniu śmierci, rozbłysła jasność”* – Mat. 4:16. Promienie betlejemskiej światłości napełniają całą ziemię światłością Pana Jezusa Chrystusa. Narody w niej chodzić będą, a podnóżek Boży będzie uwielbiony.

Apostoł św. Paweł pisze: *„Zbawienia tego poszukiwali i wywiadywali się o nie prorocy, którzy prorokowali o przeznaczonej dla was łasce, starając się wybadać, na który albo na jaki to czas wskazywał działający w nich duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastać uwielbienie* – 1 Piotra 1:10,11. My żyjemy w błogosławionym czasie wypełniania się Boskich obietnic. W proroczej pieśni o Chrystusie słyszymy skargi: *„Rozmnożyłeś ten naród, aleś nie uczynił wielkiego wesela”*, ale dalej prorok mówi: *„Udzielisz mnóstwo wesela,*

sprawisz wielką radość, radować się będą przed tobą, jak się radują w żniwa, jak się weselą przy podziale łupów" – Izaj. 9:3.

W słowach tych wyrażony jest żal, że Bóg dotąd nie spełnił swej obietnicy, bo choć na niwach betlejemskich zwiastowana była radość wieczna, to dotąd nie było i nie ma takiej wiecznej radości. Bóg zapewnia jednak, że narody weselić się będą, a tej radości nie będzie końca. *„Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali je i oprze na prawie i sprawiedliwości odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów"* – Izaj. 9:7. Prorocy żądali widzieć i rozumieć ten czas. Między innymi prorok Daniel: *„Wprawdzie słyszałem to, lecz tego nie rozumiałem, i rzekłem: Panie mój! Jakiż jest koniec tych rzeczy? Wtedy rzekł do mnie: Idź, Danielu, bo słowa te są zamknięte i zapieczętowane aż do czasu ostatecznego"* – Dan. 12:8,9.

BÓG ZAPEWNIA, ŻE NARODY WESELIĆ SIĘ BĘDĄ, A TEJ RADOŚCI NIE BĘDZIE KOŃCA.

My żyjemy w tym czasie, czasie rozmnożenia umiejętności, techniki. Wypełnia się proroctwo i zapowiedź Pana Jezusa: *„Gdy to wszystko będzie się dziać, poznajcie, iż jest blisko, a we drzwiach"*. Te wydarzenia miały poprzedzić powtórne przyjście Pana Jezusa Chrystusa. Dla wielu chrześcijan kryje ono w sobie wiele tajemnic. Nasze zrozumienie też nie daje zadowalających odpowiedzi na wiele pytań. Chrystus Pan nie wyznaczył jednoznacznie czasu powtórnego przyjścia. Bóg ustami proroka mówi: *„Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje, mówi Pan"* – Izaj. 55:8.

Nasza wytrwałość może być wystawiona na próbę, ale należy życie układać tak, aby wierności dochować do końca.

„Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znalezieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju" – 2 Piotra 3:14 ❑

Literatura – informacje

Wszystkich zainteresowanych nabywaniem literatury informujemy o niedawnej zmianie księgarza oraz serdecznie zachęcamy do kontaktów z nowym księgarzem Zrzeszenia – br. Markiem Kamińskim, który urzęduje w Biurze Zrzeszenia w następujących dniach tygodnia:

• poniedziałki, wtorki i środy	od 8.00 do 16.00
• czwartki	od 8.00 do 12.00
• piątki	dzień wolny

kontakt telefoniczny (w godzinach urzędowania): 012 265 00 95 (Biuro Zrzeszenia)
bezpośredni kontakt e-mailowy: ksiegarz@nastrazy.pl (na ten adres e-mail spływają również zamówienia dokonywane z naszej strony internetowej www.nastrazy.pl)
kontakt listowny: na adres Wydawnictwa podany w stopce redakcyjnej każdego numeru „Na Straży".

Przypominamy jednocześnie, że Biuro Zrzeszenia jest czynne od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00 – zapraszamy.

Sprostowanie

W numerze 4/2005 w artykule „Żywe Słowo Boże" wkradły się następujące błędy, które poniżej prostujemy i przepraszamy Autora oraz Czytelników:

1. str. 136, szpalta prawa, 17 wers od dołu:
Jest: Albo Biblia trzymać się będzie z dala….
powinno być: Albo Biblia trzymać cię będzie z dala

2. str. 139, szpalta lewa, 23-24 wers od dołu:
Jest: Takie badanie wymaga ustawicznego trzymania…
powinno być: Takie badanie nie wymaga ustawicznego trzymania…

Doktryna uległości

The Herald

„Podobnie, młodzi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” – 1 Piotra 5:5.

O wiele łatwiej jest wyrazić koncepcję uległości słowami, niż stosować się do jej zasad w praktyce. Doktryna chrześcijańskiej uległości stanowi większą część drugiego i trzeciego rozdziału pierwszego listu św. Piotra. Apostoł prowadzi tam szczegółowy wywód dotyczący uległości w przypadku różnych ludzi – sług w stosunku do swych panów, żon w stosunku do mężów, mężów w stosunku do żon, wreszcie, w rozdziale piątym, pisze o uległości młodych w stosunku do osób starszych. Swoje kazanie zamyka stwierdzeniem: *„Wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie”*.

Sytuacja w pierwotnym kościele różniła się od tej, jaka jest dzisiaj. Św. Piotr napisał ten list do żydowskich chrześcijan rozproszonych w rejonach Pontu, Galicji, Kapadocji, Azji i Bitynii, żyjących pod zwierzchnictwem rzymskim. Wpływy chrześcijan napotykały tam na silny opór, głównie z tego powodu, iż ich nauki stały w opozycji do tych, które obecne były w większości kultur pogańskich. W zacytowanych wersetach św. Piotr doradza raczej pokorną uległość w stosunku do tego środowiska niż stawianie mu oporu. Znakiem szczególnym religii chrześcijańskiej jest bowiem pełne pokoju życie ze wszystkimi ludźmi.

WIELE Z USTANOWIONYCH PRAW NIEWIELE MIAŁO WSPÓLNEGO Z ZASADAMI BIBLIJNYMI.

ULEGŁOŚĆ WOBEC WŁADZY – 1 PIOTRA 2:13-17

„Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana, czy to królowi jako najwyższemu władcy, czy to namiestnikom jako przezeń wysyłanym dla karania złoczyńców, a udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią. Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich. Jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie.”

Ani rzymska, ani żydowska władza nie sprzyjały religii chrześcijańskiej. Wiele z ustanowionych praw, mimo iż tworzone były w celu utrzymania i zapewnienia pokoju, niewiele miało wspólnego z zasadami biblijnymi. Mimo to św. Piotr nawołuje do cichej i pokornej uległości wobec tego prawa. Nie wspomina ani słowem o okazywaniu cywilnego nieposłuszeństwa, ani nawet o biernym oporze, który jest o wiele mniej oczywistym naruszeniem prawa. Jedyny wyjątek zdaje się być uczyniony w przypadku, gdy ludzkie prawa stoją w bezpośredniej sprzeczności z prawem Boskim. Zasada ta znajduje swój wyraz w odpowiedzi św. Piotra skierowanej do Rady: *„I przywoławszy ich, nakazali im, aby w ogóle nie mówili ani nie nauczali w imieniu Jezusa. Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli im i rzekli: Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy”* – Dzieje Ap. 4:18-20. Zasada wyrażona tymi słowami jest obecnie stosowana przez wielu ludzi, którzy sprzeciwiają się obowiązkowi służby wojskowej.

Apostoł św. Paweł w podobnym duchu wypowiada się na temat funkcji państwa: *„Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę; jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz źle, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Boga, który odpłaca w gniewie temu, co czyni źle”* – Rzym. 13:3,4. Prawdą jest, że skorumpowani władcy często nadużywają swoich stanowisk, jednak taka władza jest niejednokrotnie lepsza niż inna alternatywa. Jak powiedział XVII-wieczny historyk Hornejusz:

„Tyrania nęka wielu, lecz anarchia obala całe państwo".

Powyższe odniesienie do władzy państwowej miało zastosowanie nie tylko do prawa stanowionego przez cesarza, ale także do lokalnych rozporządzeń wydawanych przez namiestników, takich jak rzymscy prokonsulowie. Ich władza obejmowała nie tylko wymierzanie kar, lecz także wyrażanie pochwał za dobre postępowanie. Znany rzymski prawnik, Ulpian, napisze:

„Namiestnicy prowincji wyposażeni są w najwyższą władzę po cesarzu".

Uległość wobec władzy została poddana najokrutniejszemu sprawdzianowi w drugim wieku naszej ery, gdy miały miejsce najsroższe prześladowania chrześcijan, wliczając w to walki z gladiatorami i dzikimi zwierzętami w Koloseum. Pokorne przyjęcie śmierci odzwierciedlało wiarę tamtych ludzi, wiarę, która jest natchnieniem i inspiracją nawet dla nas, żyjących w dzisiejszych, dużo szczęśliwszych czasach (choć okrucieństwo nadal ogarnia niektóre zakątki świata).

OGÓLNE NAPOMNIENIE NAWOŁUJE DO WIERNEJ PRACY DLA WSZYSTKICH.

Św. Piotr zamyka ten fragment poczwórnym napomnieniem:

1. Szanujcie wszystkich ludzi – nawet sześćdziesiąt milionów niewolników, jakie znajdowały się w ówczesnym Cesarstwie Rzymskim.

2. Miłujcie braci – Określenie zmienia się w tym miejscu, od uznania i odpowiedniego poszanowania wszystkich ludzi do określenia bliższego stosunku, jaki winien łączyć tych, którzy znajdują się w duchowym domu chrześcijaństwa.

3. Bójcie się Boga – Hierarchia czci wznosi się w górę, aż do pełnego uwielbienia zachwytu należnego królowi najpotężniejszemu ze wszystkich.

4. Króla czcijcie – Dziwne wydaje się to, że król wymieniony jest na ostatnim miejscu, tak jakby miał być szanowany bardziej niż Bóg. Celem św. Piotra nie jest pokazanie wyższej pozycji króla, lecz zaznaczenie, że chwilowo król i jego prawa winny być uznawane (za wyjątkiem sytuacji, gdy stoją w sprzeczności z prawem Bożym) za dozwolone przez wolę Bożą do przestrzegania przez Jego lud.

ULEGŁOŚĆ SŁUG – 1 PIOTRA 2:18-20

„Domownicy, bądźcie poddani z wszelką bojaźnią panom, nie tylko dobrym i łagodnym, ale i przykrym. Albowiem to jest łaska, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie. Bo jakaż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga."

Greckie określenie przetłumaczone jako „sługa" oznacza mieszkańca domu. Byli to niewolnicy, którzy wobec prawa żydowskiego obdarzeni byli raczej liberalnymi prawami, lecz w świecie rzymskim traktowani byli surowo. Ogólne napomnienie nawołuje do wiernej pracy dla wszystkich. Jeden z chrześcijańskich autorów tak wyraził obowiązki sług wobec panów:

„Odnosząc się z szacunkiem do ich osób, posłuszeństwem wobec ich poleceń, wiernością w każdym powierzonym zadaniu, starannością w wykonywaniu swoich obowiązków, uwadze, by ich nie obrazić".

Zasady te miały zastosowanie zarówno w przypadku dobrych, jak i okrutnych panów. Adam Clarke ujął to w następujący sposób: „Twój czas należy do twojego pana, zatem bądź mu posłusznym we wszystkim, co nie jest grzechem; jeżeli każe ci wykonywać bezsensowne lub głupie czynności, pozwól, że to on będzie za nie odpowiadał. On może marnować twój czas, a tym samym marnować swą własność; ty możesz tylko zagospodarować swój czas. Niech on wybierze ci pracę, a twoim obowiązkiem jest okazywać posłuszeństwo".

Cierpienie spowodowane takimi nadużyciami może być uznane za cierpienie dla Chrystusa. Uczy ono nie tylko współczucia ciężkiemu położeniu innych, traktowanych w podobny sposób, lecz jest także narzędziem służącym rozwojowi cierpliwości, łaski niezbędnej chrześcijaninowi. Jednakże takie cierpienie jest jedynie wówczas godne

pochwały, gdy nie jest wywołane naszą winą lub zaniedbaniem.

Chociaż okoliczności dotyczące niewolnictwa diametralnie zmieniły się od czasów apostolskich, współczesne chrześcijaństwo z powodzeniem może w drodze analogii zastosować te same reguły. Szybkie i efektywne wykonanie poleceń pracodawcy powinno być tak traktowane, jak gdyby realizowane było dla Pana. Drażniące cechy niegrzecznych lub niesprawiedliwych przełożonych albo zawiłości polityki biurowej nie powinny być wykorzystywane jako wymówki dla nieprecyzyjnego lub niechlujnego wykonywania swoich obowiązków. Winny one być wykonywane wiernie, o ile nie stanowią działalności nielegalnej lub w oczywisty sposób nie sprzeciwiają się sumieniu.

CIERPIENIE JEST JEDYNIE WÓWCZAS GODNE POCHWAŁY, GDY NIE JEST WYWOŁANE NASZĄ WINĄ LUB ZANIEDBANIEM.

WYTRWAŁOŚĆ W CIERPIENIU – 1 PIOTRA 2:21-25

„Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; on grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; on, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi; on grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was. Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych."

Jezus Chrystus jest skrajnym przykładem uległości i cierpienia. Zamiast odwetu za niesprawiedliwość przeciwstawiających mu się ludzi oraz kpiny, jakie na Niego spadały, On wybrał wytrwanie w nich, zostawiając nam wzór do naśladowania. Jego siła pochodziła ze źródła opisanego tymi słowami: *„Zamilkłem, nie otwieram ust swoich, bo ty to uczyniłeś"* – Psalm 39:10. Przypis w Biblii Genewskiej dodaje następującą myśl:

> „Ponieważ moje troski przyszły z twojej opatrzności, zatem wytrwam w nich cierpliwie".

Tak jak kamienie w Świątyni Salomonowej były ukształtowane i ociosane już przed bezgłośnym ich ułożeniem w wielką budowlę, podobnie i „żywe kamienie" duchowej Świątyni Chrystusowej muszą chętnie i bez skargi poddać się dłutu Wielkiego Budowniczego, gdy tkwią jeszcze w kamieniołomie obecnego życia. Mogą tak postąpić dzięki swemu zaufaniu, pokładanemu w Boskim Architekcie oraz świadomości, że każde cierpienie ich życia przygotuje ich lepiej do dzieła Królestwa, polegającego na podnoszeniu ludzkości z bagna grzechu i śmierci.

ULEGŁOŚĆ ŻON – 1 PIOTRA 3:1-6

„Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet bez słowa zostali pozyskani, ujrzawszy wasze czyste, bogobojne życie. Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem. Albowiem tak niegdyś przyozdabiały się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, uległe swoim mężom; tak Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem. Jej dziećmi stałyście się wy, gdy czynicie dobrze i niczym nie dajecie się nastraszyć."

Kontekst tego fragmentu jest bardzo różny od kontekstu zapisu z Listu do Efezjan 5:22, gdzie apostoł św. Paweł pisze: *„Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu"*. To napomnienie dotyczy małżeństw w Panu, które wykorzystane zostały przez niego jako obraz relacji pomiędzy Chrystusem a Jego Kościołem. Z kolei apostoł św. Piotr omawia sytuację, gdy nowo nawrócone chrześcijanki związane były z niewierzącymi mężami. Być może dlatego jego napomnienie skierowane do żon jest sześć razy dłuższe niż to przeznaczone dla mężów. Ich pozycja była o wiele trudniejsza. W kulturze tamtych lat, kiedy to żony były niewiele więcej warte niż majątek

ruchomy męża, gdy mężczyzna przyjmował naukę Chrystusa, wówczas kobieta winna była iść w jego ślady. Z drugiej natomiast strony, kobieta przyjmująca chrześcijaństwo bez udziału męża, stawiała się w pozycji trudnej do obrony.

Św. Piotr radzi takim kobietom, aby były uległe swym mężom nie dlatego, że ich mężowie przedstawiają Chrystusa w ich związku, lecz aby ich pokorne zachowanie przekonało męża o korzyściach płynących z jej nowej religii. Jeden z greckich słowników zaznacza, że określenie *hupotasso*, jakie przetłumaczone zostało jako „uległość", oznacza „grecki termin wojskowy używany dla określenia podporządkowania oddziałów wojskowych pod dowództwem wodza. W sensie nie wojskowym słowo to używane było dla określenia dobrowolnej chęci ulegania, współpracy, przyczyniania się, brania na siebie odpowiedzialności, niesienia ciężaru".

POZYCJA ŻONY ZWIĄZANEJ Z NIEWIERZĄCYM MĘŻEM W CZASACH PIERWOTNEGO KOŚCIOŁA BYŁA W ISTOCIE NIEZWYKLE TRUDNA.

Rzymskie kobiety były głęboko zainteresowane modą i często nosiły ostentacyjną biżuterię. Św. Piotr kontrastuje takie zewnętrzne ozdoby z wewnętrznymi owocami ducha. Szczególny nacisk kładzie na „łagodnego i cichego ducha". Cichość nie ma być rozumiana jako milczenie, lecz raczej jako spokój przyjmujący bezpodstawne i niesprawiedliwe wymogi bez szemrania lub narzekania.

Do zilustrowania tej lekcji wykorzystany został obraz żony Abrahama, Sary. Jest to niezwykłe porównanie, ponieważ określenie „pan" było powszechnie używane dla oddania szacunku. Zwróćmy uwagę na słowa, jakimi Hetyci zwrócili się do Abrahama, gdy nabywał on grobowiec dla Sary (1 Mojż. 23:6,11,15).

Fakt używania tego określenia przez Sarę nie oznacza jednakowoż jej zupełnego poddaństwa, ale raczej szacunek okazywany osobie, do której się zwracała. Zgoda wobec oczekiwań męża była z jej strony okazywana dobrowolnie, bez uciekania się przez niego do fizycznej lub psychicznej przemocy w celu jej uzyskania. Tym samym pozycja żony związanej z niewierzącym mężem w czasach pierwotnego kościoła była w istocie niezwykle trudna.

Przykład Sary jest także niezwykłą ilustracją sytuacji, w której Abraham musiał uznać jej racje w sytuacji, gdy jego zdanie bardzo się różniło od jej poglądów. Gdy Sara w przypływie zazdrości i złości zażądała, aby Hagar została wypędzona wraz ze swym synem Ismaelem, ku wielkiemu niezadowoleniu Abrahama, *„Bóg rzekł do Abrahama: Niech ci to nie będzie przykre, co się tyczy chłopca i niewolnicy twojej. Cokolwiek ci powie Sara, posłuchaj jej, gdyż tylko od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje"* – 1 Mojż. 21:12.

Na podstawie tych przykładów możemy wysnuć wniosek, iż wszelka uległość żony wobec męża nie ma na celu umożliwienie mężowi ignorowania jej wkładu w podejmowanie decyzji, lecz zachęcenie go do przychylania się do jej życzeń w niektórych sprawach.

REAKCJA MĘŻÓW – 1 PIOTRA 3:7

„Podobnie wy, mężowie, postępujcie z nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym rodzajem niewieścim i okazujcie im cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski żywota, aby modlitwy wasze nie doznały przeszkody."

Z kontekstu tego fragmentu wywieść można wniosek, że opis sytuacji męża, uczyniony przez apostoła św. Piotra, również dotyczy przypadku, gdy jedna osoba w małżeństwie nie jest wierząca. Być może, iż jest tak w rzeczywistości. Bez względu jednak na intencje, wydaje się, że podane rady dotyczyć mogą wszelkich relacji pomiędzy mężem i żoną.

Zacytowane wersety zostały mądrze skomentowane w następujący sposób: *„Podobnie i wy, mężowie, postępujcie z nimi* [waszymi żonami] *stosownie do waszej wiedzy* [mądrze i hojnie], *oddając im cześć* [ciesząc się jej rozwojem i wszelkimi szlachetnymi osiągnięciami] *jako słabszemu rodzajowi niewieściemu* [używajcie waszej siły do wspierania jej i zachęcania, a nie wywierania na nią nacisku]

skoro i one są dziedziczkami łaski [błogosławieństw] *żywota". Reprinty, str. 1553*

Wszelkie biblijne wersety dotyczące uległości są zapisami o charakterze obustronnym. Pismo Święte nigdy nie obciąża odpowiedzialnością tylko jednej strony. Gdy mówi o obowiązkach niewolników, mówi także o zobowiązaniach ich panów. Gdy wspomina o obowiązkach dzieci, przypomina także o obowiązkach rodziców (patrz Efezj. 6:1-9; Kol. 3:20-25; 4:1).

W przypadku mężów Pismo Święte kładzie szczególny nacisk na następujące aspekty:

1. Mąż musi być wyrozumiały. Dobry mąż będzie w stanie wczuć się w uczucia swej małżonki. Najcięższe do zniesienia okrucieństwo nie jest zwykle wynikiem rozmyślnego działania, ale najzwyklejszej bezmyślności. Apostoł św. Paweł, pisząc słowa: *„I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków"* – Hebr. 10:24, używa określenia *kataneo*, które oznacza „oglądać z bliska", tak jak gdyby obserwator musiał się ugiąć i schylić w tym celu. Taka wnikliwa analiza bardzo pomoże każdemu mężowi stać się lepszym małżonkiem.

PISMO ŚWIĘTE NIGDY NIE OBCIĄŻA ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ TYLKO JEDNEJ STRONY.

2. Mąż musi być rycerski. Musi pamiętać o delikatności i wrażliwości zarówno ciała, jak i emocji swej żony, powinien starać się zapewnić jej duchowe i fizyczne wsparcie w celu zapewnienia właściwej równowagi pomiędzy naturalnymi atrybutami obu płci.

3. Mąż musi być świadomy duchowych praw żony. „Skoro i one są dziedziczkami łaski żywota" powinien zachęcać swą małżonkę w jej dążeniach do nawiązywania i rozwijania osobistej więzi zarówno z Bogiem, jak i jej Zbawicielem.

Kara za brak wywiązywania się przez męża z tych podstawowych obowiązków jest automatyczna: jego życie modlitewne oraz rozwój duchowy będą utrudnione. Uznając uległe nastawienie żony, staje się odpowiedzialny za to, co dzieje się z nią w życiu duchowym. Jej życie spoczywa w jego rękach i każdy błąd w wypełnianiu tych obowiązków odbija się na jego własnych relacjach z Bogiem i Chrystusem.

ULEGŁOŚĆ WOBEC WSZYSTKICH – 1 PIOTRA 3:8-13

A w końcu: *„Bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, braterscy, miłosierni, pokorni; nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę, lecz przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to powołani zostaliście, abyście odziedziczyli błogosławieństwo. Bo kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej. Niech się odwróci od złego, a czyni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego. Albowiem oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich, lecz oblicze Pańskie przeciwko tym, którzy czynią zło. I któż wyrządzi wam co złego, jeżeli będziecie gorliwymi rzecznikami dobrego?"*

W piątym rozdziale swego listu św. Piotr kontynuuje rozważania na temat uległości, dodając opis młodych osób uległych wobec bardziej dojrzałych, starszych braci. Kończy myślą zawierającą w sobie tezę o uległości wszystkich wobec wszystkich: *„Podobnie, młodzi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Ukórzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego"* – 1 Piotra 5:5,6. Św. Paweł przekazuje napomnienie podobne w swej treści: *„W pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie"* – Filip. 2:3.

Św. Piotr kreśli obraz siedmiu owoców takiej uległości:

1. Współczucie. Pierwszym owocem ogólnej uległości jest chęć wczucia się w pozycję innych, dzielenia ich pasji, okazywania współczucia.

2. Żal. Być pełnym żalu wyrażającego smutek zamiast gniewu wobec kogoś, kto może okazać się wrogiem.

3. Uprzejmość. Łagodność zawsze powinna być cechą charakterystyczną chrześcijanina i musi być okazywana tak jak współczucie, nie tylko w protekcjonalny, lecz również w podbudowujący godność drugiej osoby sposób.

4. Życzliwość. Niereagowanie na afronty i obelgi ze strony innych; prawdziwa uległość oddaje błogosławieństwa w zamian za rany.

5. Unikanie obmowy. Prawdzie uległy chrześcijanin nie będzie szemrał wobec niesprawiedliwości ani nie będzie się źle wyrażał o prześladowcach, lecz będzie się starał przypisać jak najlepsze motywy wszystkim krytykom.

6. Uczciwość. Brak przebiegłości będzie skutkować nie tylko uczciwością w słowach i uczynkach, lecz pewną dozą naiwności, odzwierciedlającą stan serca skory raczej do przyjmowania niesprawiedliwości niż pogrążania się w ustawicznej podejrzliwości.

7. Pokojowe nastawienie. Chrześcijanin nie tylko będzie poszukiwał pokoju, ale będzie uporczywie dążył do ostatecznego pojednania z tym, komu podlega.

ŁAGODNOŚĆ ZAWSZE POWINNA BYĆ CECHĄ CHARAKTERYSTYCZNĄ CHRZEŚCIJANINA.

WYTRWANIE W CIERPIENIU – 1 PIOTRA 3:14-17

„Ale chociażbyście nawet mieli cierpieć dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie lękajcie się więc gróźb ich i nie trwóżcie się. Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej. Lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem. Miejcie sumienie czyste, aby ci, którzy zniesławiają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstydzeni, że was spotwarzali. Lepiej bowiem jest, jeżeli taka jest wola Boża, cierpieć za dobre niż za złe uczynki."

Św. Piotr zdawał sobie sprawę z tego, że droga uległości wiązać się będzie z pewną dozą cierpienia, lecz powinno ono być traktowane jak cierpienie dla Chrystusa, a zatem jak przyjemność i powód do radości. Nastawienie takie usuwa strach przed trudnościami i powoduje, że chrześcijanin na podobieństwo polnej lilii ugina się pod wiatrem przeciwności tylko po to, by chwilę potem powstać (Mat. 6:28).

Musimy zatem cierpieć, lecz baczmy, aby nasze cierpienia były spowodowane czynieniem dobra, a nie zła. ❑

Przedruk z czasopisma *„The Herald of Christ Kingdome"*
tłum. Przemysław Pietrzyk

Ludwig Schneider

Jerozolima – punkt zapalny

Brama Jaffy: Jerozolima – miasto pielgrzymów (7)

Kto przybywa do Jerozolimy od zachodu, wkracza do świętego miasta przez Bramę Jaffy (hebr. *Sza'ar Jaffo*) i podziwia jej piękno. Brama ta wzięła swą nazwę stąd, że wiedzie z niej droga do portowego miasta Jaffa (Joppa), a *jaffe* znaczy *piękny*. Dlatego brama ta jest w podwójnym sensie „piękną bramą". Arabowie mówią na nią „Bab el-Khalil, co się wykłada „Brama przyjaciela". Przyjaciel to praojciec Abraham. Tak głosi napis, który w roku 1538 kazał wyryć na tej bramie Sulejman Wspaniały: „Nie ma Boga oprócz Allaha, a Abraham jest jego przyjacielem". Jednak fundamenty bramy, które dzisiaj dojrzeć można na zewnątrz wzdłuż murów, sięgają czasów Ezechiela (560 r. p.n.e.).

Na południe od Bramy Jaffy wznosi się Cytadela Dawida, umocnienie, które zbudował król Herod (37-4 r. p.n.e.). Dręczony manią prześladowczą zabił on swoją żonę Mariamne, a potem szukał jej wszędzie po całej cytadeli, wzywając ją ciągle po imieniu. Mówi się, że do dziś słychać to nawoływanie, podobnie jak fanfary rycerzy krzyżowych, którzy w roku 1099 najechali Jerozolimę i urządzili na mieszkańcach miasta straszliwą rzeź.

Brodząc we krwi udali się do Kościoła Grobu, aby swoje miecze ofiarować Chrystusowi, Królowi Pokoju.

Pierwotnie strona południowa muru (cytadeli) była połączona z północną, ale gdy w roku 1898 zwiedzał Ziemię Świętą cesarz Niemiec

Wilhelm II, sułtan turecki kazał tę część łączącą rozwalić, tak aby Jego Cesarska Mość mógł wjechać do miasta nie zsiadając z konia. Później w miejscu tym powstała ulica dojazdowa dla pojazdów mieszkańców i taksówek.

Z wież Bramy Jaffy rozciąga się piękny widok na blanki murów miejskich i na zachodnią część miasta. Kto wchodzi w Bramę Jaffy, spostrzega w jednym z żelaznych portali małe drzwi. Jest to tzw. ucho igielne, o którym Jezus powiedział, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego (Mat. 19:24). W czasach biblijnych o zmierzchu zamykano wielkie bramy. Nawet kupcy, którzy przybywali ze swymi karawanami po zapadnięciu zmroku, musieli wchodzić do miasta przez małe bramy, jednak nie z obładowanymi karawanami, dlatego często zostawali na zewnątrz przy swoich towarach. Tuż za bramą po lewej stronie, już w obrębie miasta, znajdują się dwa kamienie grobowe. Spoczywają tu dwaj budowniczowie murów, którzy za to, że pomniejszyli miasto od południa, zostali ścięci z rozkazu Sulejmana.

Podczas gdy inne słynne miasta zawdzięczają swe znaczenie, potęgę i urok w przeważającej części uwarunkowaniom naturalnym, jak np. swemu wyniosłemu położeniu nad rzekami, jeziorami czy na styku znaczących traktów handlowych, bądź wdziękom natury czy urodzajności okolicznych ziem, Jerozolima – najsłynniejsze i najznamienitsze miasto świata – wyróżnia się właśnie brakiem takich naturalnych zalet. Stojąca samotnie na pustyni, zbudowana na twardych skałach, bez rzeki, nie licząc małego źródła Gihon, w ogóle pozbawiona źródeł, w dodatku daleko od wszystkich międzynarodowych szlaków komunikacyjnych i bez własnego lotniska – Jerozolima zawdzięcza jedyne w swoim rodzaju znaczenie swemu wiecznemu wybraniu przez Boga. To jest przyczyną, dla której Jerozalem, choć pozbawione wszelkich zalet innych światowych metropolii, jest jedynym miastem spośród wszystkich, o jakie zawsze walczono, o które wciąż toczy się i toczyć będzie walka. Szanghaj liczy 17 mln mieszkańców, Meksyk 12 mln, Kair 9 mln, Nowy Jork 8 mln, a Berlin 3,5 mln – żeby wymienić tylko niektóre z wielkich miast świata. Jerozolima ma ich tylko 650 000, a jednak jest najbardziej pożądanym miastem na świecie.

To, że Jerozolima jest ważnym miastem dla Żydów, chrześcijan i muzułmanów, jest wiadome. Co jednak wiąże z Jerozolimą narody o innej przynależności religijnej? Dla całej rodziny narodów, zjednoczonej w Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), Jerozolima, stolica Izraela, znajduje się w punkcie zapalnym dziejów. W sprawie żadnego innego kraju na świecie nie uchwala się tyle rezolucji ONZ, co w sprawie Izraela bądź Jerozolimy. Człowiek zadaje sobie pytanie, co mają wspólnego z Jerozolimą Angola w Afryce, Brunei w Azji, Alaska w Ameryce Północnej czy Urugwaj w Południowej – a jednak głosują one przeciw Izraelowi, jakby był on ich wrogim sąsiadem.

Natomiast psalmista pisze w Psalmie 122:

„Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pańskiego! Już stoją nasze nogi w twych bramach, o Jeruzalem, Jeruzalem, wzniesione jako miasto gęsto i ściśle zabudowane. Tam wstępują pokolenia, pokolenia Pańskie, według prawa Izraela, aby wielbić imię Pańskie. Tam ustawiono trony sędziowskie, trony domu Dawida. Proście o pokój dla Jeruzalem, niech zażywają pokoju ci, którzy ciebie miłują! Niech pokój będzie w twoich murach, a bezpieczeństwo w twych pałacach! Przez wzgląd na moich braci i przyjaciół będę mówił: Pokój w tobie! Przez wzgląd na dom Pana, Boga naszego, będę się modlił o dobro dla ciebie” (BT).

Już w czasach pierwszej Świątyni Żydzi ze wszystkich dwunastu pokoleń pielgrzymowali do Jerozolimy, tak jak nakazał Wszechmocny (2 Mojż. 23:17; 34:23; 5 Mojż. 16:16). Przynajmniej trzy razy w roku miał każdy mężczyzna wędrować w górę do Jerozolimy, aby obchodzić święto Paschy, Szawuot i Szałasów. Każdy, kto udaje się w podróż do Jeruzalem, „wędruje w górę”, nawet jeśli przybywa z miejsc położonych znacznie wyżej niż Jerozolima. Droga podróżnego do Jerozolimy, która leży na wysokości tylko 800 metrów nad poziomem morza, to zawsze droga w górę, ponieważ kto ciągnie do Domu Boga, nawet gdyby przybywał z Himalajów – zdąża ku Bogu, a to znaczy „w górę”. Dlatego imigranci przybywający z powrotem na Syjon

zwani są *olim*, co pochodzi od *alija* i znaczy „wędrować w górę".

W czasach drugiej Świątyni królestwo Judy rządziło całym krajem; wszyscy mieszkańcy ziemi, wraz z Żydami z diaspory, którzy przybyli z Babilonu, Aleksandrii, Etiopii, Syrii, Rzymu i Azji Mniejszej, zbierali się w Jerozolimie na obchodzenie święta Szałasów (Sukkot). Przychodzili też do Jeruzalem na inne święta pielgrzymie (Paschę i Szawuot, czyli święto Pięćdziesiątnicy). Ilość żydowskich pielgrzymów została następująco oszacowana przez rzymskiego urzędnika Gesiusa Floriusa (64-66):

Podczas jednego święta paschy naliczył on 256 500 przyniesionych baranków. Skoro dziesięciu pielgrzymów stanowiących jedną rodzinę ofiarowało jednego baranka, to na podstawie danych dostarczonych przez Józefa Flawiusza doszedł on w sumie do 2 565 000 pielgrzymów, którzy przebywali w Jerozolimie przez tydzień święta Paschy. Należy dodać, że nie przez cały czas owe 2,5 mln pielgrzymów znajdowało się równocześnie w Jerozolimie, tylko że w ciągu tygodnia jedni przychodzili, inni odchodzili, a większość obozowała poza miastem i to w promieniu około 30 kilometrów.

Bóg kazał zbudować swoją Świątynię na takim miejscu, by pielgrzymi składający ofiarę z baranków mogli widzieć, jak dym z ofiar wstępował w górę jako dziękczynienie i modlitwa. Natomiast świątynie i miejsca ofiarnicze pogan leżały na szczytach wzgórz, niedostępne dla ludu. Boża Świątynia leży jednak tak, że otoczona jest przez wyższe wzniesienia, na niższym poziomie, tak by z okolicznych gór, jak np. z Góry Oliwnej, można było obserwować składanie ofiar przez kapłanów i „w domu Pańskim ... zażywać łaskawości Pana" (Psalm 27:4). Lud powinien być naocznym świadkiem tego, co czyni Bóg, aby następnie wielbić Jego chwałę.

Właśnie w czasach Jezusa, dokładnie w czasach Heroda Wielkiego (37-4 p.n.e.), brama zwana dzisiaj Bramą Jaffy znajdowała się niedaleko rezydencji Heroda. Każdy, kto zmierzał do króla, musiał przejść przez tę bramę, również mędrcy ze Wschodu, którzy przybyli do Jerozolimy, aby pokłonić się nowonarodzonemu królowi Żydów. Ponieważ chodziło o króla, pytali oni oczywiście w pałacu Heroda, co samego Heroda bardzo przeraziło, jako że cierpiał on na manię prześladowczą. Dlatego później mędrcy odeszli potajemnie do Betlejem już przez Bramę Esseńczyków, która leżała całkiem na południu i po której do dziś zachowały się tylko fundamenty.

W okolicach świąt Bożonarodzeniowych w kościołach i domach prywatnych oglądać można najróżniejsze szopki przedstawiające malutkiego Jezusa w towarzystwie Marii, Józefa, pasterzy i „trzech królów". Biblia (Mat. 2:1-12) nie mówi, że było ich trzech i że byli to królowie. Ponieważ jest powiedziane, że przynieśli oni złoto, kadzidło i myrrę, zakłada się, że musiało chodzić o trzy osoby. Na Wschodzie mówi się o dwunastu, lecz nie królach, tylko magach, co odpowiadałoby greckiemu tekstowi, gdzie jest napisane, że przybyli „magowie" ze Wschodu.

Za ojczyznę owych magów czy mędrców uważa się Babilonię (Mezopotamia). To tutaj już w III tysiącleciu przed Chrystusem zrodziła się ożywiona działalność matematyczna, która objęła również astronomię i która około 300-ego roku przed Chrystusem osiągnęła największy rozkwit, do dziś budzący podziw. Na dziesiątki lat do przodu przepowiadano ze zdumiewającą dokładnością zaćmienia Słońca i Księżyca oraz pozycje planet. Wprawni uczeni byli jako magowie (grec. *magoi*) czymś w rodzaju wykształconych kapłanów, którzy posiadali obserwatoria i przynależne do nich szkoły matematyczne i astronomiczne. Ogromna ilość tabliczek z pismem klinowym daje wymowne świadectwo ich działalności w zakresie obserwacji i obliczeń. Ostatnia tego rodzaju znana tabliczka z pismem klinowym pochodzi z 75 r. n.e.

Dyskusję nad gwiazdą betlejemską jako zjawiskiem astronomicznym rozpoczął Johanes Kepler (1571-1630) z powodu gwiazdy Supernowa z 10.10.1604 roku. Wyliczył on, że w roku siódmym przed Chrystusem, czyli właściwie w roku narodzenia Chrystusa, miała miejsce potrójna koniunkcja gwiazd: Jowisza i Saturna w gwiazdozbiorze Ryb. W zapisie biblijnym istnieje wiele fachowych wyrażeń, które mogły być znane tylko astronomom, jak np. *„wschód"* gwiazdy, czyli jej pojawienia się na porannym niebie w promieniach słońca (wczesny wschód, heliakalny wschód); dalej to, że gwiazda „szła przed nimi" (na niebie), aż „zatrzymała się" (po-

zorny bezruch planet w punktach ich inwersji na osi rocznego obiegu).

Jako „gwiazda" może być brany pod uwagę tylko Jowisz. Po akkadyjsku, czyli w języku babilońskim, jego nazwa brzmi *Kakkabu Pisu* (gwiazda błyszcząca bielą). Akkadyjska nazwa Saturna to *Kaimanu* (hebr. *Kewan*) – według objaśnień babilońskich planeta Izraela, co potwierdza również Amos (Amos 5:26). Całe zjawisko miało miejsce w gwiazdozbiorze Ryb, który w wykładni babilońskiej był przyporządkowany Izraelowi *(Amurru)*. W roku 1925 niemiecki uczony Schnabel odczytał tabliczkę zapisaną pismem klinowym, pochodzącą z obserwatorium w Sippar, w Babilonii, która zawierała opis wydarzeń z 7 r. p.n.e., czyli roku narodzin Chrystusa. Zakłada się, że treść tej tabliczki była znana mędrcom, którzy w oparciu o to, co przeczytali, udali się w drogę do Jerozolimy, nie tylko po to, by pokłonić się nowonarodzonemu królowi żydowskiemu, ale też po to, by na miejscu się przekonać, czy ich wyliczenia była poprawne.

Babilońska interpretacja była następująca: Babiloński bóg Marduk szukał swoją gwiazdą Jupiterem gwiazdy Izraela (*Kewan* – Saturn), aby wyzwać Boga Izraela. Jego „wschód" obwieścił narodziny wielkiego króla w Amurru (Izrael). O królu tym musieli magowie dowiedzieć się od Żydów, którzy od czasów niewoli babilońskiej (587 p.n.e.) żyli w Babilonie. Magowie, którzy byli jednocześnie kapłanami, interesowali się wszystkim, co ma związek z religią, a więc również Mesjaszem Żydów, dlatego w Mat. 2:10 jest napisane, że „gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali" (BT). Z wieścią tą przybyli oni ze Wschodu przez Bramę Jaffy jako pierwsi głosiciele Ewangelii.

Przez wszystkie stulecia kupcy i pielgrzymi, którzy przybywali z portu w Jaffie, jeżdżali do Jeruzalem przez Bramę Jaffy. W drodze z Jaffy do Jerozolimy (60 km) mijali wzgórze, na którym znajduje się grób proroka Samuela. Ponieważ stamtąd mogli po raz pierwszy widzieć Jeruzalem, wielbili Boga, że zachował ich aż dotąd i śpiewali dziękczynne hymny. Z tego powodu wzgórze to nosi też nazwę „Wzgórze Halleluja". Historycy odkryli, że z każdego tysiąca pielgrzymów, którzy wyruszyli z Trieru albo z Rzymu do Ziemi Świętej, z powodu licznych niebezpieczeństw podróży tylko 30 powróciło do swoich krajów. A jednak ciągle na nowo ryzykowali! W roku 1054 arcybiskup Liedebert z Cambrai w południowej Francji udał się z 3000 pielgrzymów do Ziemi Świętej – było to niesamowite przedsięwzięcie jak na czasy, gdy na każdym skrzyżowaniu czaiła się śmierć. Trzeba było przedostać się przez poprzerzynane rozpadlinami góry i bezdenne bagna oraz lasy nie do przejścia, pełne dzikich zwierząt. Na południe od Belgradu pielgrzymi natknęli się na skrępowanych łańcuchami chrześcijan, których oferowano jako niewolników. Wzdłuż niektórych odcinków drogi stały krzyże, na których wisieli ukrzyżowani chrześcijanie. W związku z tym wszystkim Liedebert zdecydował przerwać pielgrzymkę i zawrócić do Francji.

Najbardziej spektakularna pielgrzymka miała miejsce w roku 1064. Stanowiło ją 12 000 pielgrzymów ze wszystkich części Niemiec. Przewodnikami tej pielgrzymki byli arcybiskup Siegfried z Mainzu i Gunther z Bambergu, dalej biskupi z Utrechtu i Otto z Regensburga oraz wielu zwierzchników kościelnych, którzy reprezentowali duże niemieckie miasta i klasztory. Wyprawa ruszyła drogą lądową w nadziei, że dotrze do grobu w Jerozolimie dokładnie wtedy, gdy nastąpi koniec świata, czyli według obliczeń 27 marca 1065 roku. Rezultat tej pielgrzymki był taki, że przeszło dwie trzecie pielgrzymów zostało zamordowanych przez muzułmanów, przy czym całe ich złoto, biżuteria i kosztowności, którymi obładowali swoje ciała i osły, zostały zrabowane przez armie muzułmańskie, pożądliwie już na pielgrzymów oczekujące. Nędzna reszta wlokła się naga i obolała z powrotem do Niemiec. Nikt z tych, co opuścili Passau czy Regensburg, aby przez Bramę Jaffy wkroczyć do Świętego Miasta, nie zobaczył nigdy ani Świętego Miasta, ani grobu Chrystusa.

Brama Jaffy przetrwała wszystkie dziejowe zawirowania, była świadkiem powodzeń i niepowodzeń turystyki. W niektórych latach przybywały do Izraela miliony pielgrzymów i turystów, w innych było bardzo mało takich, co chcieliby wypoczywać w cieniu wież obronnych tej ziemi. Gdy zmniejszyła się ilość pielgrzymów, zwiększyła się liczba ciekawskich i badaczy, którzy starali się odkryć tajemnice Ziemi Świętej. Chcieli się na miejscu przekonać, czy Biblia ma rację, czy kamienie rzeczywiście mówią, choćby teolodzy milczeli, jak zapowiedział

Jezus. Dotykali przy tym olbrzymich kamieni ciosowych w Bramie Jaffy dokładnie tak samo jak tych w Murze Płaczu, jak gdyby mieli w rękach kosztowny klejnot. W jakiś sposób wszyscy oni zostali obezwładnieni światłem, jakim promieniuje Jerozolima. Jerozolima ma bowiem coś, czego nie posiada ani Paryż, ani Nowy Jork, ani Petersburg czy Wiedeń – Jerozolima jest mianowicie miastem Boga. Przyznali to zwiedzając Jerozolimę: Benjamin von Todela i Ludwik August Fränkl, Mark Twain i Albert Eistein, Theodor Fliedner i Dora Rappard, Leonard Bernstein i Axel Springer, Titus Tobler i Mose Montefiore, Carsten Niebuhr i Arnold von Harff, Franz von Assisi i generał Gordon, Konrad Adenauer i Johannes Rau, Eduard Ohnesorge i Steven Spielberg, Theodor Herzl i lord Balfour, zakonnik Arculf i Hieronymus, Selma Lagerlöf i Ludwik Schneller, Sven Hedin i Zubin Mehta, Dawid Roberts i Billy Graham, papież Jan Paweł II i Michaił Gorbaczow, Elie Wiesel i Jimmy Carter, Rita Süßmuth i Richard von Weizäcker, Gerhard Schröder i Kirk Douglas – a może również i Państwo?

Aby doświadczyć, czym naprawdę jest Jerozolima, trzeba Jeruzalem odwiedzić, poczuć jego atmosferę, która zarówno uświęca, jak i uzdrawia, uszczęśliwia i wprawia w opętanie, ale również podsyca ducha fanatyzmu.

Dziś ze zwykłym odwiedzaniem Jerozolimy wiąże się jeszcze jeden komponent, to jest danie wyrazu solidaryzującego się z państwem Izrael mniemaniu, że Jeruzalem jest wieczną i niepodzielną stolicą Izraela. Szczególnie w czasach niepokojów, gdy Izrael jest przez wiele narodów potępiany, każdy, kto odwiedza Izrael, jest jego przyjacielem. Objawia on tym nie tylko solidaryzowanie się z Izraelem, ale w pierwszym rzędzie z obietnicami Bożymi, które Bóg dał Izraelowi i które na oczach wszystkich się teraz spełniają. We wspomnianym już Psalmie 83 jest napisane:

„...Boże! (...) oto burzą się Twoi wrogowie i podnoszą głowę ci, którzy Cię nienawidzą. Knują spisek przeciwko Twojemu ludowi, zmawiają się przeciw tym, których strzeżesz. Pójdźcie – mówią – wytraćmy ich spośród narodów, by więcej nie wspominano imienia Izraela. Zaiste, zmawiają się jednomyślnie i przeciw Tobie zawierają przymierze” – Psalm 83:1-6 (BT).

Wrogość względem Izraela jest zatem w pierwszej linii skierowana przeciwko Bogu. Dlatego w sensie odwrotnym nasza solidarność wobec Izraela jest w pierwszej linii solidarnością względem Boga. Kto przeciwny jest Bożym obietnicom, sprzeciwia się Bożej woli, ponieważ czyniąc obietnice Bóg okazał, że taka jest Jego wola. Kto zatem jest przeciwko woli Boga, jest przeciwko Jemu samemu.

Jak można bardziej dobitnie poświadczyć swą solidarność wobec narodu izraelskiego, a więc i Boga, jak nie przez opowiadanie się wszędzie po stronie Izraela, a tym samym po stronie Boga, i przez odwiedzanie Izraela? Skoro Bóg opowiada się za Izraelem, kimże byłbym ja, gdybym nie uważał tego za potrzebne lub gdybym wobec grzechów Izraela uważał się na to za pobożny!? Jakże jednoznacznie wypowiadają się w tej kwestii prorocy Ezechiel i Zachariasz:

„Tak mówi Pan Bóg: Nie z waszego powodu to czynię, domu Izraela, ale dla świętego imienia mojego, które bezcześciliście wśród ludów pogańskich, do których przyszliście. Chcę uświęcić wielkie imię moje, które zbezczeszczone jest pośród ludów, zbezczeszczone przez was pośród nich, i poznają ludy, że Ja jestem Pan – wyrocznia Pana Boga – gdy okażę się Świętym względem was przed ich oczami. Zabiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju” – Ezech. 36:22-24 (BT);

„...tak powiedział Pan Zastępów: Darzę Jeruzalem i Syjon ogromną miłością, lecz gniew mój zaciążył nad narodami pysznymi, bo gdy Ja się gniewałem tylko trochę, one przesadziły w karaniu. Dlatego tak mówi Pan: Ze zmiłowaniem wracam do Jeruzalem” – Zach. 1:14-16 (BT).

Bramy jerozolimskie stoją otworem, szczególnie Brama Jaffy, która zaprasza szerokimi ramionami wszystkich przyjaciół Izraela. Jakiż to widok, gdy tysiące Żydów i chrześcijan ciągną przez Bramę Jaffy z flagami i transparentami, na których widnieje napis: „Izraelu! Nie jesteś sam!”! Ciągną, by przed wszystkimi wrogami Izraela zademonstrować swą miłość i solidarność dla Izraela. Niech Państwo również przyłączą się do szeregów tych, którzy odwiedzając Izrael błogosławią żydowski naród. ❑

tłum. Barbara Kaleta

ECHA Z KONWENCJI

Ciemnoszyje, 2-3 lipca 2005 r.

Ja Andrzej Sobolewski byłem 2 i 3 lipca 2005 r. na XIII konwencji w Ciemnoszyjach. A Konwencja w Ciemnoszyjach podobna była do uczty weselnej, na którą zaproszono gości i przybyli oni z całej Polski w liczbie ok. 300. Wszyscy jednomyślnie trwali w modlitwie i śpiewem wielbili Pana Zastępów. Słuchali też słowa, jakie wypowiedział Pan wesela przez usta swoich sług. I radowali się uczestnicy wesela, że słuchając słyszeli i widząc widzieli, i że dano im poznać tajemnice Królestwa.

A Pan przemówił do nich siedem razy i jeden raz.

Gdy przemówił pierwszy sługa, oznajmił znaczenie przypowieści o uczcie weselnej. A imię Jego jest Franciszek Olejarz.

Potem przemówił drugi sługa. Wypowiedział słowa wspaniałe, które się godzi powtarzać każdemu: „Bóg chce, aby wszyscy byli zbawieni". A imię sługi jest Walenty Bywalec.

A gdy trzeci otworzył swe usta, oznajmił słowo o nieuczciwym szafarzu. Także inne słowo, słowo przestrogi, aby nie być zbyt sprawiedliwym wypowiedział Mirosław Suchanek.

A na głos czwartego sługi, którego imię jest Michał Targosz, powstało dwóch mężów i przywdziało białe szaty. Potem weszli owi mężowie do wody i na chwilę ich nie było. A gdy wyszli z wody, rzeka poniosła pieśń uwielbienia do Boga za radość, jaka stała się naszym udziałem z powodu tych dwóch mężów. A gdy się to wszystko stało, nastało milczenie aż do następnego ranka.

I minął wieczór i nastał poranek. Wtedy dał się słyszeć głos piątego sługi, a jest nim Paweł Kozłowski. Ten wypowiedział słowo o niewiastach w społeczności.

Również i szósty sługa Paweł Dąbek przemówił i objaśnił słowa proroka Ozeasza.

Potem usłyszeliśmy głos siódmego sługi, który otworzywszy Księgę, przypomniał nam naukę o prawdziwym znaczeniu podobieństw. A imię siódmego jest Jan Ciechanowski.

A gdy ostatni sługa, którego imię jest Daniel Iwaniak, zaczął mówić, popłynęły z jego ust słowa do młodych, czym pocieszył serca wielu.

A gdy wszyscy słudzy dokończyli swych mów, wszyscy biesiadnicy wspólnie odśpiewali hymn i udali się pocieszeni, każdy do domu swego. A ten który to widział, wydaje o tym świadectwo i przekazuje pozdrowienia, co było życzeniem wszystkich biesiadników.

Budziarze, 9-10 lipca 2005 r.

Chyba nie ma nikogo w naszej społeczności, kto nie wie, jak dojechać do Budziarz. Sposobów jest kilka. Trzeba na mapie Polski odnaleźć Biłgoraj i stąd udać się kilkanaście kilometrów w stronę Puszczy Solskiej. Można przybyć na Lubelszczyznę, a tutaj każdy wskaże drogę, która doprowadzi do Budziarz. Można także przyjechać na salę Zboru w Biłgoraju, skąd wszystkich chętnych na konwencję zawiezie specjalny autokar.

W tym roku była to już 14 konwencja organizowana w Budziarzach. Braterskim powitaniom nie było końca, bo przecież zdarzało się, że dopiero drugiego dnia mogliśmy uścisnąć dłoń osoby, której poprzedniego dnia nie udało się nam spotkać. Czasami trudno było rozstrzygnąć, czy są to jeszcze powitania, czy już pożegnania. Jak zwykle na konwencję przybyło dużo gości. W sumie było nas ponad 800 osób.

Konwencję w imieniu organizatorów rozpoczął brat Józef Sygnowski z Biłgoraja. Po krótkich słowach powitania i życzeniach duchowego zbudowania oraz słowach wiersza wyrecytowanego przez Agnieszkę z Przychojca przewodnictwo konwencji tego dnia objął brat Franciszek Olejarz z Oleszyc. Na wstępie odczytał słowa z Ew. Mateusza 4:1,2 opisujące naszego Pana, który na osobności rozważał wyroki swojego Ojca. Społeczność na konwencji można przyrównać do cichej przystani, odłączenia od światowego zgiełku i duchowego odpoczynku. Myśli nasze skierowane zostały na słowa Psalmu 25:4 – „Panie, wskaż mi drogę swoją, ścieżek swoich naucz mnie". Te słowa przyświecały wszystkim rozważaniom wygłoszonym tego dnia.

Pierwszym wykładem usłużył brat Henryk Plewniok z Mysłowic. Tematem jego rozważań były słowa Psalmu 25:4. Wyrażone w tym wersecie życzenia psalmisty Dawida kontynuują naśladowcy Chrystusa. „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków" – Hebr. 1:1,2. Z własnego doświadczenia wiemy, że nie wszystkie słowa Boże są dla nas zrozumiałe, nie wszystkie pamiętamy. Bóg żąda od nas zupełnego poświęcenia (1 Tes. 4:3). Nasze ofiarowanie trwa całe życie. Ze względu na odziedziczony grzech nie możemy fizycznie wypełnić słów Bożych, zapisanych przez apostoła Piotra 1: 16 – „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty". Jedynie przez Chrystusa, który poświęcił

samego siebie, mamy przystęp do Boga. Pan Bóg nie przyjmuje ofiar niedoskonałych, zostało to pokazane w figurze, gdzie Pan dokładnie określił, jakich wad nie mogły mieć zwierzęta przynoszone na ofiarę. Nasze ofiarowanie jest świadomym wyborem i polega na poświęceniu własnej woli, czasu i talentu w służbie dla Pana. Musimy rezygnować z ludzkich praw i przywilejów po to, by wzrastać w łasce Bożej. 1 Tes. 4:7,8 – „Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia".

Drugim tematem, zatytułowanym „Opatrznościowi mężowie", usłużył brat Michał Kopak z Białogardu. W historii narodu izraelskiego byli mężowie, których życiem w szczególny sposób kierował sam Bóg. Do takich postaci można zaliczyć Abrahama. 1 Mojż. 18:18,19 – „Wszak z Abrahama na pewno wywodzić się będzie wielki i potężny naród i przez niego będą błogosławione wszystkie narody ziemi". Syn Jakuba, Józef, dzięki kierownictwu Boga trafił do Egiptu, kraju o najwyższej cywilizacji ówczesnego świata. 1 Mojż. 45:8 – „Tak więc nie wyście mnie tu posłali, ale Bóg, który mnie ustanowił opiekunem faraona...". Również Mojżesz nie przez przypadek znalazł się na dworze faraona. Kolejny wybrany przez Pana mąż– św. apostoł Paweł – był obywatelem Rzymu, miasta nie mniej rozwiniętego jak starożytny Egipt. Historia Izraela zawsze była ściśle związana z wysoko cywilizacją: Egipt, Babilon, Persja, Rzym czy współczesna Francja, Wielka Brytania. Zgodnie ze słowami proroka Jer. 16:15,16 – „I sprowadzę ich z powrotem do ich ziemi, którą dałem ich ojcom! Oto ja poślę po wielu rybaków – mówi Pan – i ci ich wyłowią; potem poślę po wielu myśliwych i ci ich upolują". W obecnych czasach Pan Bóg zapraszał, a innych zmuszał do powrotu do „ziemi ojców". Należy jednak stwierdzić, że przez cały czas Bóg czuwał nad historią narodu wybranego.

Następnym wykładem, zaczerpniętym z 1 Jana 4:1 – „Badajcież duchy, czy z Boga są", służył brat Łukasz Szatyński z Białegostoku. Mówca wskazał, że w pierwotnym Kościele pojawiły się nauki odmienne od tych, które głosił Jezus. Wyznawcy poglądu religijnego o nazwie gnostycyzm uważali, że Jezus nie mógł być człowiekiem, w ich pojęciu ciało nie ma żadnego znaczenia. Gnostycyzm kształtował niewłaściwe relacje międzyludzkie. Na podstawie wersetów biblijnych można rozpoznać ducha Bożego – ducha miłości (Gal. 5:22), ducha cichości i pokory (Mat. 11:29), ducha zdrowego zmysłu (2 Tym. 1:7). Odmienny pogląd nie powinien dyskwalifikować jego autora. Za każdym razem trzeba poznać motywy jego powstania, analizować wszystkie argumenty. Nie można opierać się na ludzkich naukach, bo przecież ludzie są niedoskonali. Nowe Stworzenie trzeba karmić Słowem Bożym.

Ostatnie nabożeństwo tego dnia składało się z dwóch części. W pierwszej jego części brat Tomasz Sygnowski z Krosna w wykładzie do chrztu mówił na temat czasu, w którym człowiek podejmuje tak ważną decyzję. Wprawdzie na ten krok zdecydowało się 13 osób, ale brat swoje słowa skierował do wszystkich obecnych. Zaapelował do nas, abyśmy weszli do arki, symbolizującej chrzest (1 Piotra 3:15-22). „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest" – mówi ap. Paweł w Liście do Efezjan 4: 5. Pan Jezus rozpoczął drogę, po której kroczą Jego naśladowcy. Chrzest w śmierć Chrystusa (Rzym. 6:3-5) nie jest aktem jednorazowym, on trwa całe życie. Chrzest wodny symbolizuje obmycie nas Słowem Bożym – „Aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo" – Efezj. 5:26. Chrzest to początek drogi prowadzącej do Boga, na której Szatan rozkłada swoje przeszkody. Na zakończenie tej części nabożeństwa odczytane zostały słowa z Rzym. 12:1 – „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza". Na drugą część nabożeństwa udaliśmy się nad pobliski staw. Tam odbył się chrzest, w którym usługiwał brat Lucjan Pulikowski.

Po kolacji zorganizowany został śpiew. Znaczna część braci uczestniczyła w tej społeczności. Pieśni zanoszone na chwałę Stwórcy słychać było do późnych godzin wieczornych.

Drugiego dnia na konwencji przewodniczył brat Lucjan Pulikowski z Białogardu. W programie przewidziano cztery nabożeństwa. Pierwszym wykładem usłużył brat Edward Pietrzyk z Krakowa i mówił na temat „I poznacie, że ja jestem Pan" – Ezech. 20:38. W swoim wystąpieniu przeanalizował słowa proroka Ezechiela 20:34-38. Prorok przedstawił tutaj czas i sposób pojednania się na-

rodu izraelskiego ze swoim niebiańskim Ojcem. W proroctwie opisane zostały trzy grupy wydarzeń, które będą miały miejsce w przyszłości. Pierwsze wydarzenie – „I wyprowadzę was spośród ludów, i zgromadzę was z ziemi (...) i zaprowadzę was na pustynie ludów", drugie – „I tam będę się procesował z wami twarzą w twarz" i trzecia grupa – „I każę wam przejść, pod rózgą i dokładnie was przeliczę". Pierwsza grupa wydarzeń wypełniła się poprzez działanie trzech czynników: „ręki mocnej", „ramienia wyciągniętego" oraz „wylewu zapalczywości". Dowiedzieliśmy się znaczenia tych symbolicznych określeń. Dokładnie przedstawiona została historia rozproszenia narodu izraelskiego.

Następny mówca, brat Daniel Kaleta, swój wykład zatytułował „Zapłata oszacowanego" – Mat. 27:9. Słowa tego wersetu są wypełnieniem słów proroka Jeremiasza, które z kolei zanotował prorok Zachariasz 11:12,13. Analizując zapisy obydwu proroków można wyciągnąć wniosek, że na świecie zawsze panowała nierówność społeczna. Pan Bóg przestrzegał przed wyzyskiwaniem swoich poddanych. Jer. 22:13 – „Biada temu, który buduje swój dom na niesprawiedliwości, a górne komnaty na bezprawiu, swojemu bliźniemu każe za darmo pracować i nie daje mu jego zapłaty". W czasach obecnych również widać nasilające się objawy wyzysku pracowników przez swoich pracodawców. My powinniśmy patrzeć oczyma biednych, strapionych, uciskanych, a nie solidaryzować się z uciskającymi.

Kolejny wykład, zatytułowany „Za jaką cenę", wygłosił brat Lech Czerniak z Lublina. Na stronach Pisma Świętego opisane są historie ludzi, którzy dla jakichś korzyści sprzeniewierzyli się Bogu; np. Ezaw sprzedał pierworodztwo, synowie Jakuba sprzedali Józefa do Egiptu, król Salomon wybudował świątynię dla pogańskich bogów, Judasz sprzedał Jezusa za 30 srebrników. Innym przykładem takiego postępowania był prorok Balaam. Świadectwa z Nowego Testamentu: 2 Piotra 2: 15, Judy 1:11, Obj. 2:14 dokładnie charakteryzują postać tego proroka. Był on fałszywym prorokiem, upartym buntownikiem, chciwcem pełnym pożądliwości. Słowa Starego Testamentu dowodzą, że Balaam na początku był pobożnym człowiekiem. „Balaam odpowiedział sługom Balaka tymi słowy: Nawet gdyby Balak dawał mi swój dom, pełen srebra i złota, to nie mógłbym przestąpić zakazu Pana, mojego Boga, ani w małym, ani w wielkim" – 4 Mojż. 22:18. Doświadczenie Balaama jest klasycznym przykładem dylematu między obowiązkiem a pragnieniem.

W ostatnim rozważaniu brat Adam Kubic z Miechowa skupił się na podobieństwie o czworakiej roli podanym przez naszego Pana w Ew. Mat. 13:3-9. Na tym przykładzie widać prostotę nauczania Pana Jezusa. Swoje podobieństwa opierał na doświadczeniach z życia człowieka. Przypowieść ta ma odniesienie do każdego z nas. Jesteśmy w niej przyrównani do ziemi przynoszącej różny plon. Przez dwa dni siane było ziarno, a teraz przyjdzie czas na zbieranie plonu. Jednak musimy mieć świadomość, że tak jak rolnik nie spodziewa się natychmiastowego plonu, bo ziarno musi dojrzewać, tak samo na nasz duchowy plon trzeba będzie trochę poczekać.

Kończąc dwudniową społeczność brat Pulikowski dziękował Panu Bogu za hojność Jego łaski. Stwierdził, że tak naprawdę na Budziarzach było nas znacznie więcej. Dowodem tego były przekazywane przed każdym nabożeństwem liczne pozdrowienia. Swój udział w społeczności miały także nasze dzieci. Każdego dnia na konwencji organizowane były szkółki. „Panie, wskaż mi drogę swoją ...". Możemy śmiało stwierdzić, że społeczność na Budziarzach zbliżyła nas do drogi Pańskiej.

Waldemar Szymański

Konwencja Generalna, Kraków, 23-24 lipca 2005 r.

W tym roku mieliśmy przywilej już po raz 24-ty uczestniczyć w Generalnej Konwencji naszego Zrzeszenia. Werset przewodni konwencji zaczerpnięty został z Psalmu 7 (w. 2): „Panie, Boże mój, u ciebie szukam schronienia". Podobnie jak dwa lata temu, konwencja została zorganizowana w salach Nowohuckiego Centrum Kultury. Chyba już przyzwyczailiśmy się do tego, że w jednej z sal przemawiającego brata oglądamy na 'tele-bimie' – jednak fakt kilkunastometrowego oddalenia obu sal z pewnością w żadnym stopniu nie umniejszył braterskich więzi.

Brat Edward Pietrzyk rozpoczął pierwszy dzień konwencyjnej społeczności zacytowaniem słów Psalmu 84, wyrażającego również i nasze życzenie przebywania w trakcie tej konwencji w przedsionkach Domu Bożego oraz korzystania ze światła złotego świecznika, pokładnych chlebów, jak i przywileju zanoszenia wonnego kadzidła przed święty Boży tron. Brat Pietrzyk życzył również wszystkim zgromadzonym braciom i siostrom, aby to, co usłyszymy i zobaczymy, było zbudowaniem i wzmocnieniem wiary, a także źródłem duchowej pociechy.

Pierwszego dnia mieliśmy możliwość wysłuchania czterech wykładów. Każdy zawierał cenne lekcje i spostrzeżenia pomocne dla wierzących.

„Zaufanie w Ciele Chrystusowym" – to temat wykładu, jakim usłużył br. Henryk Plewniok. Postacie: Dawida, Abrahama, Ijoba, Pana Jezusa to piękne przykłady bezgranicznego zaufania do Pana Boga, które powinniśmy naśladować i w naszym życiu. Zaufanie do Pana Boga to nie tylko wiedza o Nim, ale przede wszystkim poddanie się pod Jego wolę bez szczegółowego analizowania przyczyn takiego, a nie innego działania Pana. Czasem, dla naszego duchowego dobra, Bóg dopuszcza na nas doświadczenia, które są często związane z cierpieniem, ale służą błogosławionemu celowi. Tak jak przy leczeniu ciała bywa konieczne przestrzeganie odpowiedniej diety, tak też w życiu duchowym, stajemy się bardziej podatni na choroby, lekceważąc zalecenia naszego duchowego 'lekarza'. Nie da się być zdrowym stosując jedynie 'półśrodki' i tylko częściowo przestrzegając rad lekarza – podobnie 'letniość' życia duchowego i brak zaufania do naszego 'lekarza' nie prowadzi nas do dobrych efektów i powoduje oszukiwanie samego siebie. Również w Ciele Pańskim niezbędne jest zaufanie, wzajemne poczucie współodpowiedzialności – zgodne z sumieniem rozeznawanie, co jest najlepsze nie tylko dla nas indywidualnie, ale dla całej społeczności. Jest tu niezbędna jedność, wzajemna współpraca i zaufanie do współczłonków Ciała Pańskiego. Aby ta współpraca była dwustronna, musimy dbać o to, byśmy wszyscy, każdy z osobna, byli godnymi zaufania. Godnymi zaufania stajemy się tylko wówczas, gdy staramy się być 'bez nagany' względem zasad Ewangelii Chrystusowej i naszym życiem pokazujemy swe pragnienie bycia 'Domem Chrystusowym'.

Brat Ewgen Dowgan z Ukrainy podzielił się rozważaniami pod tytułem „Józef sprzedany przez braci". Historia przypomniana nam przez brata to nie tylko piękna i wzruszająca opowieść o losach jednego z synów patriarchy Jakuba,

ale również wspaniałe proroctwo wskazujące na Pana Jezusa jako pozaobrazowego Józefa. Wydanie przez braci, zamiar zabicia, sprzedanie do Egiptu, wtrącenie do więzienia, rozdawanie chleba swym braciom, a w końcu radość związana z poznaniem Józefa przez braci, to tylko niektóre elementy, które ze zdumiewającą precyzją możemy rozpoznać w rozwijającej się krok po kroku historii cielesnego Izraela. Mimo że ciągle jeszcze przed naszymi oczyma mamy obraz tragedii panowania grzechu i śmierci, wypełniające się proroctwa wskazują na to, że wkrótce już nastąpi czas opisany przez proroka Izajasza (2:2-4), gdy do „góry Pana" zaczną podążać wszystkie narody ziemi. Najpierw jednak „bracia Józefa", czyli cielesny naród izraelski musi rozpoznać swego brata i pokłonić się Chrystusowi Panu, uznając Jego władzę. Według słów apostoła Pawła zapisanych w Liście do Rzymian (11:25) otwarcie oczu Izraela nastąpi dopiero wówczas, gdy „poganie w pełni wejdą", co każe nam czas ten odnosić jeszcze do przyszłości. Wnioski, jakie możemy wyciągnąć, analizując tą historię w kontekście wielu przytoczonych przez mówcę biblijnych proroctw, wskazują, że czas Królestwa Chrystusowego i przyjęcia Izraela jest bardzo niedaleki, co powinno być dla nas tym większą zachętą do starania się, by być godnym znalezienia się u stóp naszego Pana.

„Proroctw nie lekceważcie" – tak brzmiał temat trzeciego wykładu, zaczerpnięty z 1 Listu do Tesaloniczan (5:20), którym usłużył brat Jan Kopak. Przytoczone przez brata przykłady, a przede wszystkim opłakane skutki lekceważenia Bożych nakazów i ignorowania słów, jakie przekazywał przez swoich sług, stanowią przestrogę dla wierzących. Pan Bóg nie rzuca słów 'na wiatr' i nie żartuje, dlatego należy poważnie traktować to, co On mówi. Noe, Abraham czy mieszkańcy Niniwy nie dyskutowali z Panem Bogiem i nie szukali sposobu zlekceważenia Jego ostrzeżeń. Jednak ten, kto kiedykolwiek „pogardził radą Najwyższego" (Psalm 107: 11), a słowo Pana stało się dla niego „przedmiotem drwiny" (Jer. 6:10), zawsze spotyka się z Bożym gniewem i karaniem (3 Mojż. 26:15). Brat przytoczył również przykłady niebezpieczeństw związanych z lekceważeniem Bożych słów i Bożej nauki, na jakie jesteśmy narażeni w naszym życiu:

- przyjmowanie łaski nadaremno (2 Kor. 6:1)
- zaniedbywanie życia ofiarniczego przez poświęconych (Hebr. 4:1)
- przypodobywanie się światu i życie według ciała (Rzym. 12:2)
- łamanie i deptanie norm moralnych i lekceważenie zasad Pisma Św. (1 Kor. 6:9,10)
- wchodzenie w związki partnerskie ze światem i jego duchem (2 Mojż. 23:1; 2 Kor. 6:14)

Tak jak lekceważenie 'kodeksu drogowego' często przynosi tragiczne skutki, tak też brak poważnego traktowania Bożych słów i ostrzeżeń prowadzi do ruiny duchowej i „uchybienia celu". Obecny czas „godziny pokuszenia" i przybliżająca się nieuchronna Boża interwencja w ten system rzeczy powinny skłaniać nas wszystkich do poważnego zastanowienia i ucieczki z Sodomy do miasteczka Zoar – zgromadzenia Ludu Bożego. Powinniśmy zachować w naszych sercach wszystkie Boże ostrzeżenia, ponieważ przekaz Jego Słowa nie jest żartem.

Ostatnim wykładem tego dnia usłużył brat Ioan Nagomir z Rumunii. Tematem rozważań były słowa Pana Jezusa, zanotowane przez ewangelistę św. Mateusza: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego" (Mat. 6:33). Brat starał się odpowiedzieć na kilka ważnych pytań:

- Jak wygląda szlachetne poszukiwanie Królestwa Bożego w relacji do innych poszukiwań, jakie podejmują ludzie?
- W jaki sposób my powinniśmy w naszym życiu poszukiwać Królestwa?
- Jak wielką troską i opieką otacza nas w poszukiwaniu Królestwa Pan Bóg?

Brat wskazał na wielką wagę gromadzenia „skarbów w niebie" i poszukiwania wiecznych, nie przemijających wartości. To jednak wymaga od nas włożenia wysiłku i zaangażowania. Tak jak uczniowie Pana opuścili wszystko i poszli za Nim, a kupiec drogocennej perły z Pańskiej przypowieści, sprzedał wszystko, co miał, również i my, by osiągnąć nasz cel, musimy wykazać wiele samozaparcia. Niewiele nam da zaangażowanie jednej drugiej czy jednej czwartej naszych możliwości – warunkiem znalezienia Królestwa jest ofiarowanie Panu wszystkiego, czyli poddanie Panu wszystkich sfer naszego

życia. Poszukiwanie Królestwa i jego sprawiedliwości oznacza dla nas ciągłą walkę, ponieważ stara wola sprawia, że ciągle jeszcze mamy w tym zakresie tak wiele do zrobienia. Możemy jednak być pewni Pańskiej opieki i pomocy w naszych usiłowaniach (1 Piotra 5:6-7; Psalm 37:25), co sprawia, że nasz cel jest możliwy do osiągnięcia. Mówca zachęcał braci i siostry do dołożenia usilnych starań, by poszukiwać w naszym życiu sprawiedliwości Bożej i zdobywania cech charakteru, jakie posiada Pan Bóg i Jego Syn. Jedynie przez poszukiwanie dobrych rzeczy połączone z mocą ofiary Chrystusa możemy stać się uczestnikami Królestwa.

Brat Eugeniusz Szarkowicz, który przewodniczył w drugim dniu konwencji, zwrócił przy jego rozpoczęciu uwagę na ważność słuchania Bożego Słowa, byśmy mogli stawać się lepszymi i w nietrwałych i przemijających strukturach tego świata, budować nasze zaufanie do Boga.

Pierwszym wykładem tego dnia usłużył br. Adolf Dębski z Francji, który w swych rozważaniach skoncentrował się nad problematyką poruszaną w proroczym Psalmie 45. Psalm ten pokazuje przede wszystkim postać Chrystusa Pana oraz Jego misję obrony prawdy i sprawiedliwości. Psalm omawia proroczo okres od końcowego aktu Wieku Ewangelii (wesele Barankowe) aż do pierwszego aktu Wieku Tysiąclecia (wzbudzenie i ustanowienie książętami starożytnych świętych). Psalm pokazuje postać Chrystusa jako króla i wojownika, który pomimo że jest pełen miłości i dobrych uczuć, wyjeżdża z gniewem i oburzeniem, by bronić pokory, prawdy i sprawiedliwości. Zagniewany jest również i ojciec króla, który daje obietnicę, że misja powiedzie się. Powodem gniewu jest niegodziwość, fałsz i pycha kraju, do którego został wysłany król. Miecz Słowa Bożego i poselstwa Prawdy (Efezj. 6:17) oraz strzały ostrych prawd i sprawiedliwych sądów Pana stanowią oręż króla (Chrystusa) szykującego się do walki. Działanie „miecza" i „strzał" można zauważyć tak wśród ruchu Prawdy, jak i w stosunku do świata. Efektem misji króla jest wybranie oblubienicy, a w przyszłości doprowadzenie całego świata do „upadnięcia przed Panem", co nie oznacza zniszczenia, lecz stan pojednania i ukorzenia się przed Bogiem. Wyjątkowość i piękno Psalmu 45 polega na tym, że pokazuje on wspaniałe zaślubiny Chrystusa i Jego Kościoła, co powinno być dla nas zachętą do haftowania swych szat i wzrastania na podobieństwo naszego Pana.

„Obietnica błogosławieństwa Bożego dla wszystkich ludzi" – to temat wykładu brata Józefa Kłusaka. Zaczynając od często stosowanego wersetu z Dziejów Ap. 3:19 o czasach naprawienia wszystkich rzeczy, brat przedstawiał obietnice i podstawy błogosławieństw dla całej ludzkości. Słowa wersetu 19. następują po historii uzdrowienia chromego przed świątynią. Może to sugerować, że także ci, którzy nie są w stanie o własnych siłach przyjść do Jezusa i pojednać się z Bogiem, we właściwym czasie zostaną uzdrowieni przez posłańców Pańskich. Apostoł Piotr już wtedy zdawał się rozumieć tajemnicę planu Bożego odnośnie błogosławieństw dla całej ludzkości, oraz to, że wykona się ona przez zatrzymanego przez niebiosa aż do właściwego czasu Mesjasza. Apostoł zapowiada nadejście czasów ochłody. Jak wielka będzie ta ochłoda, mówi nam Księga Objawienia 21:4; 22:1,2. Wszystko to zostało wcześniej przepowiedziane przez usta proroków, których lekceważyć nie należy (2 Piotra 1:21). Już Abrahamowi dana była obietnica, że w jego nasieniu błogosławione będą wszystkie narody ziemi. I jak stwierdził apostoł Piotr, wszyscy prorocy od Samuela zapowiadali te dni. Mówca zwrócił uwagę słuchaczy na niektóre z tych proroctw. Mojżesz zapowiedział zesłanie proroka, którego wszyscy słuchać będą, a kto nie zechce żyć w posłuszeństwie prorokowi, ma być wytracony z ludu. Uważamy, że prorokował o Panu Jezusie Chrystusie.

Król Dawid mówi w Psalmie 2, że narody są dziedzictwem Pańskim. Pan Jezus przyszedł odkupić to, co zginęło. W Adamie zginęła cała ludzkość i to ją właśnie Pan przyszedł odkupić.

Prorok Izajasz (25:6-9) mówi, że sprawi Pan ucztę z rzeczy tłustych i wina wystałego i czystego. Ponadto „połknie śmierć w zwycięstwie i otrze wszelką łzę". Brat odniósł to proroctwo do czasów ochłody, gdy ludzie będą mieli dostęp do właściwych nauk, a zasłona śmierci zostanie zdjęta. Ten sam prorok Izajasz w 65. rozdziale mówi, że w tym czasie wilk z barankiem paść się będą razem. Brat stwierdził, że dotyczy to ludzi o różnych charakterach, którzy będą potrafili żyć wspólnie i w zgodzie.

Prorok Jeremiasz podaje, że każdy będzie osobiście odpowiadał za swoje przewinienia. Dziś często odpowiadamy za winy innych, także dziedziczymy różne choroby i przypadłości po przodkach i jesteśmy tym zniewoleni. Później tak nie będzie.

U proroka Daniela w 4. rozdziale czytamy o sytuacji króla Nabuchodonozora, która może być obrazem stanu ludzkości. Początkowo była ona królem ziemi, ale wskutek grzechu i upadku została ścięta i związana łańcuchem do pewnego czasu, a ostatecznie przywrócona do pierwotnego doskonałego stanu.

Pan Bóg przez proroka Malachiasza (4:2) zapowiedział wzejście słońca sprawiedliwości, które rozproszy ciemność zła i grzechu.

Kiedy te wspaniałe obietnice i błogosławieństwa się dokonają? Gdy ofiara kozła Pańskiego zostanie dokończona, zawarte zostanie nowe przymierze ponieważ jego pośrednik będzie kompletny.

Musimy pamiętać, że Pan Bóg ma swój czas i nie spodziewajmy się, że coś dokona się, według naszych oczekiwań, „już". Wszystkie proroctwa wykonają się, tylko musimy okazać cierpliwość i wierność.

Ostatnim wykładem usłużył brat Franciszek Olejarz. Swoje wystąpienie zaczął krótkim wspomnieniem o bracie Janie Woźniaku z Francji, a wykład zatytułował według słów z 5 Mojż. 30:19 – „Wybierz życie, abyś żył". My, duchowy Izrael, podobnie jak Izrael według ciała, stoimy przed takim wyborem. Naród Izraelski miał przekroczyć Jordan i wejść do ziemi kananejskiej po 40-tu latach wędrówki po puszczy. Wtedy właśnie Mojżesz dał im to szczególne napomnienie i zalecenie (5 Mojż. 30, od w. 8) oraz zachętę „Obierz życie". Tylko nieliczni obrali właściwą drogę – niektórych wymienia apostoł św. Paweł (Hebr. 11). Już praojciec Adam stanął przed podobnym wyborem w Edenie: Iść za głosem Pana Boga i kroczyć drogą do życia albo opowiedzieć się za Przeciwnikiem i podążyć ku śmierci. I Adam wybrał. Jednak Pan Bóg nie pozostawił go bez nadziei naprawy. Przewidział nasienie, które podniesie człowieka. W Liście do Rzymian 5:17-19 mówi o tym apostoł Paweł. Pan przygotował okup za życie człowieka. Życie za życie. Jednak ludzkość, która pod koniec tysiącletniego Królestwa Chrystusa, stanie u wrót Królestwa Bożego, znów będzie musiała dokonać wyboru: „Obierz życie, abyś żył". Każdy człowiek nieustannie dokonuje jakichś wyborów. Dla chrześcijanina właściwe wybory są szczególnie ważne. Iść drogą szeroką czy wąską? Budować na skale czy na piasku? Siać duchowi albo ciału? Pan namawia nas „wybierz życie", nie stwarzaj sobie innych możliwości. Mojżesz pokazał narodowi, jakie postępowanie jest zgodne z dobrym wyborem. Wszystkie rady i przepisy, prowadzące do życia, znajdziemy w Słowie Bożym. Szukajmy więc, ale nie próbujmy naginać Słowa do naszego punktu widzenia. Żyjemy w czasie zwodniczym (1 Tym. 4:1). Wszystko, co nas otacza, różne nauki, poglądy, obyczaje powinniśmy poddawać ocenie Słowa Bożego, czy są z Boga. Rut zbierała kłosy na jednym polu. My też trzymajmy się jednego pola, na którym się karmimy.

Apostoł Paweł w Liście do Efezjan 5:9 też mówi o nieustannej walce ciała i ducha i o konieczności wybierania. Uczmy się wybierać rzeczy dobre, podobające się Panu Bogu. Pamiętajmy o przestrogach Mojżesza, bo Pan stworzył nam warunki i możliwości, byśmy mogli żyć. Od nas zależy, co wybierzemy.

W drugim dniu Konwencji Generalnej, po drugim wykładzie, odbyły się wybory braci pracujących w komitetach naszego Zrzeszenia oraz pełniących poszczególne, wymagane Statutem funkcje. Prowadzenie tej części konwencji powierzone zostało bratu Waldemarowi Szymańskiemu. Poniżej zamieszczamy informację o tym, którzy z braci zyskali w tej kadencji poparcie naszej społeczności w tej zaszczytnej, ale też odpowiedzialnej i trudnej służbie.

I. Zarząd Zrzeszenia i stanowiska funkcyjne

Przewodniczący Zrzeszenia:
br. Edward Pietrzyk

I z-ca przewodniczącego Zrzeszenia:
br. Józef Sygnowski

II z-ca przewodniczącego Zrzeszenia:
br. Waldemar Szymański

Członkowie Zarządu Zrzeszenia:
1. br. Krzysztof Nawrocki
2. s. Halina Rybka

Sekretarz Zrzeszenia: br. Krzysztof Nawrocki

Skarbnik i księgarz Zrzeszenia:
br. Marek Kamiński

II. Komisja Rewizyjna Zrzeszenia
1. br. Henryk Szarkowicz, przewodn. Komisji
2. br. Edward Sadowy
3. br. Henryk Plewniok

III. Kaznodzieje objazdowi Zrzeszenia
1. br. Walenty Bywalec
2. br. Andrzej Dąbek
3. br. Piotr Knop
4. br. Jan Kopak
5. br. Piotr Krajcer
6. br. Daniel Krawczyk
7. br. Leszek Krawczyk
8. br. Adam Kubic
9. br. Stanisław Kuc
10. br. Aleksander Lipka
11. br. Jan Litkowicz
12. br. Franciszek Olejarz
13. br. Edward Pietrzyk
14. br. Henryk Plewniok
15. br. Stanisław Sroka
16. br. Paweł Suchanek
17. br. Józef Sygnowski
18. br. Waldemar Szymański
19. br. Tadeusz Wójciak

IV. Komitet Redakcyjny
1. br. Piotr Krajcer, przewodniczący Komitetu
2. br. Daniel Iwaniak
3. br. Jan Knop
4. br. Piotr Kubic
5. br. Aleksander Lipka
6. br. Krzysztof Nawrocki
7. br. Przemysław Pietrzyk
8. br. Michał Sochacki
9. br. Waldemar Szymański

V. Komitet ds. młodzieży
1. br. Adam Olszewski, przewodn. Komitetu
2. br. Dariusz Hojnca
3. br. Paweł Lipianin
4. br. Sławomir Skoczylas
5. br. Tomasz Szarkowicz

VI. Komitet ds. niezamożnych
1. br. Stanisław Sławiński, przewodn. Komitetu
2. br. Andrzej Dąbek
3. br. Stanisław Kuc
4. br. Lucjan Pulikowski
5. br. Leszek Szarkowicz

VII. Komitet ds. Ewangelizacji
1. br. Walenty Bywalec, przewodn. Komitetu
2. br. Korneliusz Fil
3. br. Piotr Mrzygłód
4. br. Michał Targosz
5. br. Dariusz Bywalec

Poprzez głosowanie ustalony został dwuletni okres trwania bieżącej kadencji tzn. do lipca 2007 roku.

Konwencja dobiegła końca, a czas miłej braterskiej społeczności, jak zwykle, minął nam bardzo szybko. Czy ta konwencja zostawiła jakiś ślad w naszej pamięci, w naszych sercach? Z pewnością tak. Mieliśmy możliwość słyszeć wiele cennych biblijnych lekcji, a to, w jaki sposób je wykorzystamy w naszym życiu, zależy już tylko od nas samych. Usługujący słowem bracia starali się podzielić tym, co uważali za najwartościowsze i najlepsze – a wiele z wypowiedzianych przez braci dorad to swoiste drogowskazy kierujące nasze umysły i serca wprost na Bożą drogę… Chciejmy po niej chodzić z radością i pokojem.

Krzysztof Nawrocki

Białogard, 5-7 sierpnia 2005 r.

„Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne...” – Hebr. 4:12

To hasło towarzyszyło zgromadzonym na konwencji w Białogardzie. Była to kolejna, 24. konwencja, która trwała 3 dni i w której uczestniczyło około 450 braci i sióstr oraz dzieci, młodzieży i sympatyków z różnych stron kraju jak i zagranicy.

W pierwszym dniu konwencji przewodniczył brat Michał Kopak, starszy miejscowego zboru, który powitał zebranych gości w imieniu zborów, które przyczyniły się do zorganizowania tej społeczności.

Do organizowania i prowadzenia śpiewu w czasie całej konwencji poproszono brata Henryka Szarkowicza, który nad tym czuwał ku ogólnemu zadowoleniu.

Pierwszym wykładem usłużył brat Józef Sygnowski. Brat nawiązał do hasła konwencji: „Słowo Boże jest żywe i skuteczne” i tym tematem pobudził słuchaczy do korzystania z bogatych wartości Słowa Bożego, które jest ostrzejsze

nad miecz obosieczny, przenikające do wnętrza i osądzające zamiary i zamysły serca. Bóg dawał szansę odpocznienia wybranemu narodowi, który okazał się być niegodnym, dlatego wyznaczył dzień „dzisiaj" i Słowo Jego skutecznie może tego dokonać. Brat apelował, aby korzystać z okazji spotkania z Bogiem w całym naszym życiu, a szczególnie w takich okolicznościach jak obecna społeczność braterska.

Drugim wykładem usłużył brat Mariusz Kwarciak na temat: „Wizja na górze przemienienia" Łuk. 9:28-36.

Pan Jezus, przygotowując uczniów do swego odejścia, kilkakrotnie mówił o zbliżających się cierpieniach i śmierci. Wziął ze sobą trzech uczniów na górę i w ich obecności dokonał nadprzyrodzonej wizji. Uczniowie zobaczyli blask wielkiego majestatu Pana, ale również mogli słyszeć rozmowę z Mojżeszem i Eliaszem o cierpieniach i śmierci Pana. Uczniowie ci byli naocznymi świadkami wielkiej manifestacji, o czym w późniejszym czasie mogli świadczyć braciom.

Trzecim wykładem służył brat Stanisław Sroka. Tematem jego rozważań były słowa proroka Zachariasza 13:7; „Mieczu! Ocknij się na pasterza mego". Pan Jezus krótko przed śmiercią mówił do uczniów: „Wy wszyscy zgorszycie się ze mnie, albowiem napisano: Uderzę pasterza i będą rozproszone owce". Pan cytował to proroctwo, gdyż znał dobrze wszystko, co musiało się wypełnić. Dobrze rozumiał, że to uderzenie miało być z woli i zarządzenia Bożego i dobrowolnie na to się godził. Wiedział, że miecz płomienisty, wirujący, który zagradzał drogę człowieka do drzewa żywota, wskazywał na konieczność ofiary w celu realizacji Boskiego planu odkupienia.

Czwartym. Ostatnim w tym dniu wykładem służył brat Adam Komanowski, na temat: „Dajcie odpór diabłu" Jak. 4:7.

Żyjemy w czasach końca, gdzie wpływy działania przeciwnika są szczególnie wzmożone i niebezpieczne. Świat jest przesiąknięty jego duchem i duch ten często wkrada się w szeregi braterstwa. Jednym z groźnych objawów działania szatana w walce z naśladowcami Jezusa jest wprowadzanie zniechęcenia. Mamy jednak zapewnienie, że „zamysły jego nie są nam tajne" i że „on złośnik nie dotyka się prawdziwie poświęconych".

Po kolacji, w godzinach wieczornych był organizowany śpiew. W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Edward Sadowy.

Pierwszym wykładem w tym dniu służył brat Daniel Chachlica, który mówił na temat: „Siedem objawionych tajemnic Bożych" Efezj. 3:9-12.

Pismo Święte zawiera wiele tajemnic, które są objawiane tym, którzy są przez Boga uznani za godnych, są Jego wybranymi. Brat przedstawił niektóre z objawionych tajemnic: tajemnicę Królestwa Niebieskiego, tajemnicę realizacji zbawienia ludzkości, tajemnicę wysokiego powołania, tajemnicę współdziedzictwa z Chrystusem dla pogan, tajemnicę zgromadzenia wszystkiego w Chrystusie, tajemnicę dotyczącą ostatków Kościoła i tajemnicę zdjęcia zatwardziałości z Izraela.

Drugim wykładem usłużył brat Franciszek Olejarz. Tematem jego rozważania były „Sposoby postępowania Bożego w przeszłości, obecnie i w przyszłości".

Bóg cały czas interesuje się sprawami człowieka, mimo jego stanu, w jakim się znajduje wskutek grzechu. W każdym z okresów historii Bóg używa różnych sposobów postępowania z człowiekiem. Dobrze to zostało przedstawione na rysunku Planu Wieków, gdzie poszczególne okresy historii świata zostały naszkicowane przejrzyście, tak że można odczytać logiczny ciąg działania Bożego w starożytności, w czasie Wieku Ewangelii, jak też w czasie Wieku Tysiąclecia.

Trzecim wykładem: „Zbawienie dzisiaj", usłużył brat Walenty Bywalec. Pojęcie zbawienia jest wieloznaczne. Apostoł pisze: „Oto teraz dzień zbawienia", ale również, że Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni". W obecnym wieku zbawienie przez Ewangelię jest skierowane do wszystkich, ale nieliczni dostępują pokoju z Bogiem przez Jezusa Chrystusa. W Wieku Ewangelii Bóg powołuje indywidualnie przez świadectwa Słowa Bożego, których spładza do nowego życia duchowej istoty, Nowego Stworzenia.

Po przerwie obiadowej wykładem do chrztu usłużył brat Daniel Krawczyk. Wykład swój zatytułował: „Czynienie woli Bożej okazane przez chrzest" 1 Tes. 4:3-4.

Chrzest jest śmiercią własnej woli i początkiem nowego życia w Chrystusie. Jest procesem,

który trwa przez całe życie. W przypadku Pana Jezusa trwał 3,5 roku do śmierci na krzyżu. Pan Jezus przy chrzcie w Jordanie wyznał: „Oto idę, abym czynił wolę Twoją". Czynienie woli Bożej jest podstawowym prawem życia ofiarniczego. Chrzest w wodach rzeki Parsęty przyjęło 6 młodych osób: 4 braci i 2 siostry. Usługę zanurzenia wykonywał brat Stanisław Sławiński. Ogół braterstwa składał serdeczne życzenia wytrwania w tym szlachetnym przedsięwzięciu i dostąpienia wspaniałego zwycięstwa.

Po przerwie ogół braterstwa zgromadził się na sali aby uczestniczyć we wspólnym nabożeństwie, „Zebrania Świadectw". W nabożeństwie tym przewodniczył brat Leszek Szarkowicz. Po przeżyciach podniosłej atmosfery, jakim było uczestnictwo podczas ofiarowania młodych osób, brat zaproponował, aby podzielić się ze wszystkimi swoimi przeżyciami w trwającym już procesie ofiarowania. Problem dotyczył pokus i walki z pokusami. Biorący udział w świadectwach mieli dzielić się swoimi przeżyciami według następujących pytań:

1. Czy zdarzyło ci się w życiu, że stanowczo odrzuciłeś pokusę?
2. Czy podjąłeś kiedyś ryzyko ominięcia zasady biblijnej i jaki był tego skutek?
3. Czy miałeś w życiu pokusę kompromisu?

Zeznania biorących udział w świadectwach były interesujące i pouczające, chociaż niektórzy z uczestników nie odpowiadali na postawione pytania.

Wieczorem, do późnych godzin nocnych rozlegał się śpiew młodzieży i nie tylko młodzieży. Śpiewano różne pieśni na życzenie uczestników.

W trzecim dniu konwencji przewodniczył brat Henryk Szarkowicz. Z uwagi na to, że był to już ostatni dzień naszej społeczności, nabożeństwo rozpoczęto o godzinie 9-tej. Jako pierwszy w tym dniu Słowem Bożym służył brat Tomasz Sygnowski. Swój wykład zatytułował: „Jezus i Golgota". Brat mocno podkreślał, jak ważne i nierozerwalne ze sobą są te dwa słowa; Jezus i Golgota. Jezus – centrum Bożego planu, Golgota – miejsce realizacji tego planu. Gdyby nie Jezus i nie Golgota, nasza przyszłość byłaby beznadziejna.

Drugim wykładem służył brat Leszek Czerniak i mówił na temat: „Nieposłuszeństwo wobec Boskich poleceń" 3 Mojż. 10:1-3.

Wątek rozważań swoich brat oparł na przykładzie kapłanów Nadaba i Abiju, którzy ponieśli śmierć wskutek lekceważenia powagi służby kapłańskiej. Kapłani powinni byli dobrze znać zasady Boskich wymagań, by nie ofiarować obcego ognia. Drugim przykładem jest śmierć kapłanów, synów Helego, którzy swoim złym życiem doprowadzali do odstępstwa w Izraelu. Są to przykłady ostrzeżenia dla kapłanów obecnego wieku, że wszelkie przejawy nieposłuszeństwa i zaniedbania wobec Boskich poleceń będą surowo karane.

Trzecim wykładem: „Mądre panny wzięły oliwę w naczynia swoje" Mat. 25:3-4 usłużył brat Eugeniusz Szarkowicz. W podobieństwie o dziesięciu pannach, Pan przekazał nauke dla Kościoła – swoich naśladowców. Wszystkie z nich były pannami, wszystkie trwały w oczekiwaniu i wszystkie zasnęły. Różnica między nimi polegała na tym, że nie wszystkie były jednakowo przygotowane na przyjście Oblubieńca, nie wszystkie miały odpowiedni zapas oliwy w naczyniach. Pan dał naukę, że naśladowcy Jego powinni być starannie przygotowani na Jego przyjście. Mówił: Czuwajcie, bo nie będzie dane znać dnia ani godziny. Należy zadbać o zapas oliwy – zapas ducha miłości Chrystusowej, który może być uzupełniany przez czytanie i rozważanie Słowa Bożego, żywego i skutecznego.

Ostatnim wykładem usłużył brat Józef Sygnowski, kontynuując myśli poruszone w pierwszym wykładzie przy rozpoczęciu konwencji: „Słowo Boże jest skuteczne".

Po trzech dniach trwania społeczności braterskiej, przy rozważaniu Słowa Bożego, które jest żywe, mogliśmy odczuć, jaki skutek to Słowo wywiera na nas. Słowo to nas osądzi, czy właściwie korzystamy z jego uzdrawiającego działania. Brat posłużył się historią uzdrowienia z trądu Naamana Syryjczyka. Wody Jordanu uzdrowiły Naamana, po czym wziął on ziemi izraelskiej na dwa muły, aby mógł składać na niej ofiary i modlitwy. My powinniśmy wziąć ze sobą dobra społeczności, która pozwoli nam na składanie ofiary modlitw w naszych miejscach, do których wracamy.

Na zakończenie tej wspaniałej społeczności brat przewodniczący w krótkich słowach podsumował, jaki ogrom błogosławieństw Bożych otrzymaliśmy w ciągu minionych dni. Jest wiele powodów, by dziękować Ojcu Niebieskiemu za Jego łaskę nam darowaną, jak również dziękować wszystkim braterstwu, którzy przyczynili się do organizacji tego spotkania, jak też braciom usługującym Słowem Bożym, które jest żywe i skuteczne.

Brat pożegnał wszystkich wersetem z Listu do Hebrajczyków 4:1, życząc trwania przy obietnicy, która jest wciąż jeszcze ważna.

Następnie brat ogłosił dłuższą (roczną) przerwę po której, jeżeli będzie wolą Pana, znów się spotkamy na tym miejscu na 25. konwencji. Życzeniem wszystkich zgromadzonych było, by tą wspaniałą radością podzielić się ze wszystkimi, którzy nie byli jej uczestnikami, a z życzliwością chcą dzielić naszą radość.

J.K.

Chełm, 28 sierpnia 2005 r.

W bieżącym roku po raz kolejny zgromadziliśmy się na jednodniowej konwencji w Chełmie. Przewodnim wersetem naszej społeczności były słowa apostoła Piotra z 1 Listu 3:8 – „Bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, braterscy, miłosierni, pokorni". Po rozpoczęciu konwencji przez br. Waldemara Szamańskiego, odśpiewaniu pieśni oraz modlitwie o Boże błogosławieństwo uwagę swoją skupiliśmy na słowach Pisma Świętego.

W pierwszym wykładzie br. Walenty Bywalec nawiązał do przewodniego wersetu apostoła Piotra, który pisał do braci, aby wzmocnić ich wiarę. Pierwsi chrześcijanie stanęli przed nowymi okolicznościami w ich życiu. Ta nowa wiara stała się przyczyną prześladowań ze strony pogan, jak też i Żydów, którzy w Panu Jezusie nie rozpoznali Mesjasza. Chrześcijanie rozproszeni po okolicznych krainach, wśród obcych ludzi i dziwnych zwyczajów stali się obiektem prześladowań, kpin i niezrozumienia. Apostoł Piotr stara się przekazać im słowa zachęty, wzmocnienia oraz wspaniałej nauki. Zapewnia braci, że ta nowa nauka – Ewangelia, którą przyjęli do swoich serc i umysłów, jest prawdziwa. Mówi o sobie oraz innych apostołach, że byli naocznymi świadkami nauczania Jezusa. Misja naszego Pana była wypełnieniem świadectw proroków, którzy o Nim przepowiadali, z utęsknieniem wyglądając Mesjasza. Apostoł przekazuje ważne nauki dotyczące codziennego życia rodzinnego i zborowego. Mówca przytaczał również słowa innych apostołów: Pawła, Jana i Jakuba, potwierdzające naukę naszego Pana oraz słowa Piotra. Na podstawie nauk podanych przez apostołów nasuwa się bardzo ważny wniosek: Jeżeli w naszych domach i zborach będziemy zgodni, współczujący, szanujący się wzajemnie, to Boże błogosławieństwo będzie naszym udziałem.

Drugim wykładem usłużył br. Jan Knop z Białogardu. Podstawą jego rozważań „Bądźcie napełnieni duchem" były słowa apostoła Pawła z Listu do Efezjan 5:18. W rozważaniu brat wykazywał, że dbałość o czystość naszego życia jest dowodem zwyciężania ducha świętego nad starą naturą. Apostoł Paweł przypomina, że wolą Pana Boga jest, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i taką szansę otrzymuje każdy z nas. Brat zwrócił uwagę, że oferowane zbawienie jest dwuetapowe. Pierwszy etap to ofiara Chrystusa, która każdemu daje możliwość zbawienia. Drugi etap to nasze wykorzystanie tej szansy. W tym etapie każdy ma zupełną dowolność. Brat wskazał, że już w Wieku Ewangelii Kościół może być zbawiony na podstawie wiary i uczynków. W Wieku Tysiąclecia cały świat będzie miał możliwość zbawienia na podstawie uczynków. Można wyróżnić pięć elementów duchowego rozwoju: I – spłodzenie przez ducha świętego do duchowej natury, II – pomazanie, III – ożywienie, IV – zapieczętowanie, V – narodzenie. Pan Jezus w 30. roku swego życia przy chrzcie w Jordanie jako pierwszy otrzymał ducha świętego. Jeżeli zbyt mało kontrolujemy nasze ciała, wówczas bardzo łatwo grzeszymy; im więcej grzechów w naszym ciele, tym mniej ducha świętego w nas. Ap. Paweł w Liście do Rzymian 12:1 pisze do nas, również zachęcając, „abyśmy składali ciała swoje jako ofiarę żywą, święta, miłą Bogu".

W trzecim wykładzie br. Józef Sygnowski mówił o poselstwie z Góry Oliwnej z Ew. Mateusza 24:3 – „Jaki będzie znak twojego

przyjścia?". To pytanie uczniowie zadali Panu Jezusowi. Brat starał się wykazać ważność nauki o wtórym przyjściu Pana Jezusa. Nauka o wtórej obecności Pana ma bardzo ścisły związek z ofiarą okupową. Podczas pierwszego przyjścia Pan złożył z siebie ofiarę, a podczas drugiego miał uruchomić wartości okupowe. Uczniowie pytali o znak Jego przyjścia, my obecnie możemy już mówić o faktach – chociaż nie wszyscy je dostrzegają. Wzrost poznania (Dan. 12:4), praca wiernego sługi, wydającego pokarm na czas słuszny (Mat. 24:45), badanie i czytanie Pisma (Izaj. 34:16) to tylko nieliczne fakty dokumentujące czas Jego obecności. Z obietnicy powrotu Pana cieszył się Kościół pierwotny, my obecnie cieszmy się z jej spełnienia i bliskości Królestwa.

Tematem czwartego wykładu – br. Marka Sikory z Częstochowy – były słowa uczniów do zmartwychwstałego Pana z Ew. Łuk. 24:29 – „Panie, zostań z nami". Śmierć Pana Jezusa spowodowała wielkie przygnębienie uczniów, którzy nie rozumieli tego faktu. Piotr zobaczył pusty grób i odszedł, bo nie wiedział, co się stało. Nieco później w takiej samej atmosferze dwaj uczniowie udali się do Emaus. Zmartwychwstały Pan przyłączył się do nich jako podróżny. Nie domyślając się, z kim rozmawiają, okazali swoje zdziwienie, niedowierzanie i przygnębienie. Ewangelista podaje, że począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków Pan Jezus tłumaczył im, co było napisane o Jego ukrzyżowaniu. Brat wskazywał na proroctwa, psalmy i historie Starego Testamentu, które mógł Pan przytoczyć, by wykazać lenistwo i małowierność uczniów w zrozumieniu Jego odejścia. Uczniowie kończyli swą podróż, Pan jakoby chciał iść dalej – „Panie, zostań z nami". Zaproszenie zostało przyjęte. Wspólna kolacja, modlitwa, rozpoznanie zmartwychwstałego Pana i wielka radość z przywrócenia zachwianej wiary dodały im siły. Powrócili do Jerozolimy, by swoją radością podzielić się z innymi.

Słowa pożegnania, pieśń, wspólna modlitwa oraz Psam 133 zakończyły nasze spotkanie z braćmi, Słowem Bożym, naszym Panem i Ojcem Niebieskim. Doznaną na konwencji w Chełmie radością chcemy podzielić się ze wszystkimi braćmi.

Piotr Tyc

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• W dniu 25 lipca 2005 r. zmarł brat **EDWARD SWOBODA**, członek i do końca swego życia brat starszy Zboru w Czyżówce. Przeżył 75 lat, zaś Prawdę poznał i poświęcił się na służbę Panu jako młodzieniec.

• Dnia 1 sierpnia 2005 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **KATARZYNA MAZUREK**, członkini Zboru w Romanówce. Przeżyła 89 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.

• W dniu 23 sierpnia 2005 r. zmarła siostra **GENOWEFA SIERPIŃSKA**, członkini Zboru w Zamościu. Przeżyła 89 lat, w tym 55 lat w Prawdzie.